

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

## galicyjskiego Sejmu krajowego.

### 7. posiedzenie I. sesji IV. peryodu Sejmu galicyjskiego z dnia 20. sierpnia 1877.

**Treść:** Usprawiedliwienia nieobecności i udzielenie urlopu. — Wniosek p. ks. Buchwalda w przedmiocie pociągnięcia proboszczów do udziału w konkurencji na budowę i restauracyą kościołów. — Wniosek członka Sejmu dr. Zolla w przedmiocie zmiany terminu feryi szkolnych. — Dalszy ciąg spisu petycji wniesionych do Sejmu. — Wniosek p. hr. Łosia w przedmiocie petycji przedmieścia Maryampol pod Stanisławowem, i uchwała przyjmująca tenże wniosek. — Spis petycji załatwionych w komisjach. — Przemówienie p. Grocholskiego, w przedmiocie petycji. — Zawiadomienie Izby przez JE. hr. Marszałka, o odpowiedzi N. Pana na telegram wyrażający życzenia Sejmu w dniu urodzin N. Pana. — Interpelacya p. Alexandra Jasińskiego do komisarza rządowego, co do przyczyn, dla których nie otrzymała dotychczas sankcyi Najwyższej ustawa o zniesieniu propinacyi w mieście Lwowie i ustawa budownicza dla tegoż miasta. — Odpowiedź Komisarza rządowego na tę interpelacyą. — Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego o wyznaczenie z funduszu krajowego sumy 4000 złt. na premie za napisanie dobrych podręczników dla szkół średnich w języku polskim. — Przemówienia wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisji. — Pierwsze czytanie wniosku p. Sawczyńskiego, o zmianę artykułu 14. ustawy z 2. maja 1873 d. u. k. l. 251 co do wynagrodzenia katechetów i nauczycieli religii w szkołach ludowych. — Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisji. — Pierwsze czytanie wniosku p. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, o zmianę §. 11. ustawy o władzach nadzorczych szkół ludowych. — Przemówienie wnioskodawcy i odesłanie wniosku do komisji. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania stosunku prawnego między Galicyą a Węgrami co do mostu granicznego na Dunajcu pod Niedzią. — Przyjęcie wniosku komisji prawniczej w drugim czytaniu bez dyskusyi. — Przemówienia pp. Bazylego Kowalskiego i Abrahama-wicza, w przedmiocie trzeciego czytania tegoż wniosku i uchwała Izby, uznająca trzecie czytanie niepotrzebnem. — Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o przyjmowaniu obłąkanych do szpitali prowincjonalnych. — Przemówienia pp. Hausnera, hr. Krnkowieckiego, ks. Jasienickiego i sprawozdawcy, oraz przyjęcie wniosku komisji. — Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie miasta Biała zezwolenia na pobór opłat od czynszu najmu. — Przyjęcie wniosku Wydziału krajowego bez dyskusyi. — Sprawozdania komisji petycyjnej. — Przemówienia pp. Zyblikiewicza z wnioskiem, hr. Krukowieckiego, Hausnera, hr. Golejewskiego, ks. Jasienickiego i Goldmanna z wnioskiem przed zamknięciem dyskusyi w sprawie petycji p. Erazma Malinowskiego, o przyznanie drugiej porcyi wikt. — Zamknięcie dyskusyi i przemówienia pp. Tyszkowskiego, Zyblikiewicza, jako generalnego mowcy, Hausnera i hr. Golejewskiego w sprawach osobistych, Smolki, jako członka Wydziału krajowego. — Wniosek p. Smarzewskiego i uchwała odrzucająca otwarcie dyskusyi. — Przemówienie

p. Pietruskiego, jako członka Wydziału krajowego. — Przemówienie sprawozdawcy i przyjęcie wniosku dra. Zyblikiewicza t. j. przejście do porządku dziennego nad wnioskiem komisji petycyjnej. — Sprawozdanie z petycji Rady powiatowej podhajeckiej o subwencję na dokończenie budowy drogi. Przemówienie p. Erazma Wolańskiego z poprawką i p. ks. Krasickiego z wnioskiem odraczającym. Przyjęcie wniosku odraczającego po przemówieniu p. Męcińskiego. — Zamknięcie posiedzenia na wniosek p. ks. Krasickiego.

Początek posiedzenia o godz. 10 m. 30 rana.

Posłów obecnych: 124.

Przewodniczący: JE. hr. Ludwik Wodzicki, Marszałek krajowy.

Sekretarze: Pp. Józef Jasiński, Jan hr. Stadnicki, Alfons Czaykowski i Kulczycki.

Ze strony Rządu: JW. p. Oswald Bartmański, Wiceprezydent c. k. Namiestnictwa, komisarz rządowy.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ jest dostateczna liczba pp. posłów obecnych, przeto otwieram posiedzenie. Podaję do wiadomości wys. Izby, iż przeciw protokołowi z 5. i 6. posiedzenia nie wniesiono zarzutów, są więc przyjęte. Zarazem zawiadamiam wysoką Izbę, iż dwaj posłowie, to jest: poseł Buszyński i ks. Korneli Mandyczewski usprawiedliwili swą nieobecność z powodu zdrowia. Posłowi Kamińskiemu udzieliłem urlop 2-dniowy. Upraszam p. sekretarza o odczytanie wniosków, które zostały złożone.

Sekretarz p. Jasiński Józef (czyta):

„Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Ustawy z 15. sierpnia 1866, dotyczącej pokrycia kosztów stawiania i utrzymywania budynków kościelnych i plebańskich w parafiach wyznania katolickiego, tudzież sprawiania przyrządów i sprzętów kościelnych §. 4. w teraźniejszej osnowie znosi się a ma opiewać:

„Do innych wydatków budowniczych przy plebańskich zabudowaniach mieszkalnych i gospodarskich, niepokrytych środkami w §§. 1—7. wykazanymi, winien paroch przyczyniać się w myśl §. 8. zarówno z parafianami obrządku swego w stosunku do uiszczanych przez niego podatków bezpośrednich“.

Lwów dnia 20. sierpnia 1877 r.

Ks. Szczesny Buchwald,  
wnioskodawca.

Ks. Chelmecki, Ig. Łukasiewicz, Józef Łazarski, Then, Zdzisław Tyszkiewicz, ks. Sawa, Rosner, Ochrymowicz, Zatorski, Mycielski, ks. Kowalski, Maryan Wodziński, P. Mandyczewski, St. Tarnowski, M. Korzyński.

Wniosek.

Wzywa się c. k. Rząd, aby następujące uczynił zmiany w rozporządzeniu ministeryalnym z dnia 21. grudnia 1875. l. 19109, regulującym ferye w szkołach średnich:

1. Ferye na święta Bożego Narodzenia rozpoczynają się z dniem 23. grudnia i trwać mają w Galicji tam, gdzie nie ma świąt ruskich, aż do 1. stycznia.

2. Dzień zaduszny i dzień popielcowy wyznaczają się jako feryalne.

3. W Wielkim tygodniu poniedziałek i wtorek przeznaczają się tak samo jak dawniej wyłącznie dla odbywania czynności religijnych.

4. Z przyczyn ważnych Rada szkolna krajowa przeznaczyć może do odbywania czynności religijnych w takich miejscach, w których jest więcej szkół średnich, dla niektórych z nich poniedziałki i wtorki innych tygodni przed Wielkanocą.

Członek Sejmu dr. Zoll,  
wnioskodawca.

Czerkawski, Z. Sawczyński, Małecki, Stupnicki, J. Szujski, ks. Chelmecki, Max, Zatorski, Wojciech Dzieduszycki, ks. Sawa, ks. Buchwald, A. Gorayski, T. Milieski, J. Stadnicki, St. Tarnowski, Pilat.“

JE. hr. Marszałek. Ponieważ wnioski te są dostatecznie poparte, przeto postąpię z niemi podług reglamentu. Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. Alfons Czaykowski (czyta z trybuny):

„Spis petycji

po dzień 19. sierpnia 1877. do Sejmu krajowego wniesionych.

125. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicz-

nego o udzieleniu subwencji w łącznej kwocie 3300 złt. wyższym szkołom żeńskim, utrzymywanym staraniem Towarzystwa pedagogicznego — przez p. Kamińskiego, do komisji edukacyjnej.

126. Adam Bartoszewicz, wydawca „Biblioteki historycznej“, z prośbą o poparcie tego wydawnictwa — przez p. Kamińskiego, do komisji edukacyjnej.

127. Obywatele okręgu sądowego Komarzańskiego w przedmiocie adresu do Tronu — do komisji adresowej, przez p. Janka.

128. Mieszkańcy miasta Sanoka w przedmiocie adresu do Tronu — przez p. Bielińskiego, do komisji adresowej.

129. Henryk Hupezye asystent oddziału rachunkowego Wydziału krajowego o udzielenie zaliczki na rachunek płacy — do komisji budżetowej, przez p. Józefa Jasińskiego.

130. Paulina Pawulska wdowa, Teofila i Stanisława Pawulskie, sieroty po Janie Pawulskim emeryt. archiwście Wydziału krajowego o podwyższenie pensji wdowięj i wyznaczenie dożywotniego wsparcia dla sierót — do komisji budżetowej, przez p. Józefa Jasińskiego.

131. Dr. Antoni Grott, dyrektor kancelaryi Wydziału krajowego o polepszenie dodatku drzewa opałowego dla odźwiernego, portyera i dyrektora Wydziału krajowego — do komisji budżetowej przez p. Podlewskiego.

132. Jan Alexander Łuniewski, asystent techniczny w Wydziale krajowym o uznanie jego tymczasowej służby przy Wydziale krajowym za służbę krajową i przyznania pięcioletniego dodatku na tej podstawie — przez p. Abrahamowicza, do komisji petycyjnej.

133. Wiktor Wyszyński i Marcei Smoleński przedsiębiorcy, o uwzględnienie i wynagrodzenie straty poniesionej przez nich przy dostawie kamienia do drogi krajowej na górze czorsztyńskiej — przez p. Romera, do komisji petycyjnej.

134. Władysław Bełza, redaktor pisma „Towarzysz pilnych dzieci“ o zapomogę dla tegoż wydawnictwa w kwocie 500 złt. — przez p. Wojciecha Dzieduszyckiego, do komisji edukacyjnej.

135. Dwadzieścia sześć gmin powiatu kałuskiego o wyjednanie n. c. k. Rządu uproszczenia.

postępowania w sprawach spadkowych — przez p. Grocholskiego, do komisji prawniczej.

136. Komitet budowy ormiańskiego kościółka w Tyśmienicy o zapomogę na ukończenie budowy — przez p. ks. Sawę, do komisji budżetowej.

137. Mieszkańcy powiatu tłumackiego o uregulowanie podatku konsumcyjnego od mięsa i zapobieżenie zdzierstwom pachtarzy tego dochodu rządowego — przez p. ks. Sawę, do komisji administracyjnej.

138. Wydział Rady powiatowej rawskiej o udzielenie subwencji na budującą się drogę powiatową Michałówka-Uhnów — przez p. Jana Czaykowskiego, do komisji drogowej.

139. Tomasz Gamski i Eugeniusz Pfeifer, byli przedsiębiorcy budowy domu obłąkanych w Kulparkowie z powodu poniesionych strat przy tej budowie, proszą o udzielenie im nadwyżki do cen kontraktowych — przez p. Goldmanna, do komisji administracyjnej.

140. Władysław Dyszkiewicz, rządcą zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie, zostający w zawieszeniu o przyznanie mu wynagrodzenia pieniężnego za ubytek pomieszkania i opału w naturze, jako dodatek do stałej płacy rządcy, należącego się za czas 8½ miesięcy — przez p. Goldmanna, do komisji budżetowej.

141. Ks. Franciszek Posochowski, proboszcz obrz. łac. w Budzanowie o pożyczkę bezprocentową 2000 złt. na wewnętrzne odnowienie kościoła zwrotną ratami w 7 latach — przez p. Podlewskiego, do komisji budżetowej.

142. Wydział I. galic. Stowarzyszenia głuchoniemych „Nadzieja“ we Lwowie o subwencję i polecenie władzy dotyczącej opieki nad tą instytucją — przez p. Podlewskiego, do komisji budżetowej.

143. Obywatele miasta Przemyśla w sprawie adresu Sejmu do Tronu — przez p. Waygarta, do komisji adresowej.

144. Gmina przedmieście Maryampolskie pod Stanisławowem dotknięta pożarem 120 zabudowań prosi o pomoc — przez p. Łosia, do komisji budżetowej.

P. hr. Łoś. Proszę o głos.

J.E. hr. Marszałek. P. hr. Łoś ma głos.

P. hr. Łoś. Proszę o odczytanie tej petycji.

Uchwała. Odstąpić c. k. Namiestnictwu. Sprawozd. p. Zborowski.

L. S. 206. P. 51. Gmina Skawa, prosi o uwolnienie od dostarczania straży nocnej przy kościele w Rabce, lub o przekazanie tej sprawy wys. Rządowi do uwzględnienia.

Uchwała. Przejście do porządku dziennego. Sprawozd. p. Zborowski.

L. S. 229. P. 69. Wydział Rady powiatowej kolbuszowskiej o zaprowadzenie domu pracy i poprawy.

Uchwała. Odstąpić komisji budżetowej. Sprawozdawca p. Korytowski.

L. S. 235. P. 75. Jan Gutt, cieśla o zapomogę lub jakąkolwiek służbę.

Uchwała. Przejście do porządku dziennego. Sprawozd. p. Korytowski.

JE. hr. Marszałek. Petycje załatwione, będą złożone w biurze do przejrzenia.

P. Grocholski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Grocholski ma głos.

P. Grocholski. Komisji administracyjnej została przekazana petycja, do wys. Izby do l. 295 wuisiona przez Teodora Czosnyka i 9 innych członków Rady powiatowej przemyskiej z prośbą o dozwoleństwo poboru myta, a raczej kopytkowego w Przemysłu.

Ponieważ ten przedmiot jest w Wydziale krajowym, zatem z upoważnienia komisji administracyjnej wnoszę, aby petycja ta była odesłana do Wydziału krajowego do załatwienia.

JE. hr. Marszałek. Czy nikt głosu nie żąda? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się z wnioskiem p. Grocholskiego zgadzają, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

(Powstając).

Wysokie Zgromadzenie!

(Wszyscy posłowie powstają).

W skutek uchwały powziętej przez wysoką Izbę na szóstym posiedzeniu i w myśl tej uchwały wystosowałem telegram do Najj. Pana zawiadomieniem Go o uchwale powziętej przez wys. Izbę,

a postanawiającej, abym Najjaśniejszemu Panu złożył życzenia w dzień Jego urodzin.

Na skutek telegramu otrzymałem odpowiedź, którą w dosłownym brzmieniu odczytam (czyta):

„Im Allerhöchsten Auftrage Seiner Majestät des Kaisers, habe ich die Ehre Eure Excellenz zu ersuchen, dem galizischen Landtage für die anlässlich des Allerhöchsten Geburtsfestes unterbreiteten allerunterthänigsten Glückwünsche im Allerhöchsten Namen zu danken.

Kabinet-Kanzlei Sr. Majestät des Kaisers.

Wien am 18. August 1877.

Penotte.“

(Mówi):

Wnoszę okrzyk na cześć Najj. Pana: Niech żyje Cesarz! (Izba powtarza trzykrotnie: Niech żyje! Mnohaja lita! Posłowie siadają).

Złożona została interpelacja do p. komisarza rządowego dostatecznie poparta.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„I n t e r p e l a c y a

do J. W. Komisarza rządowego.

Dwie ustawy przez wys. Sejm uchwalone, a dla miasta Lwowa bardzo ważne, nie otrzymały dotąd Najwyższej sankcyi, a mianowicie:

- a) ustawa o zniesieniu prawa propinacyi w mieście Lwowie uchwalona w maju 1875;
- b) ustawa budownicza dla miasta Lwowa uchwalona w kwietniu 1876 r.

Podpisani mają zaszczyt zapytać pana Komisarza rządowego:

- 1) czy i jakie zachodzą przeszkody, dla których pomienione ustawy do Najwyższej sankcyi przedłożone nie zostały?
- 2) czy w razie zachodzących przeszkód wysoki Rząd nie uznaje za stosowne takowe wykazać, aby pomienione ustawy stosownie poprawione lub uzupełnione być mogły?

We Lwowie 20. sierpnia 1877.

Alexander Jasiński, Euzebiusz Czerkawski, Max, K. Ochrymowicz, Fr. Smolka, O. Hausner, Fr. Jasiński, Ig. Łukasiewicz, J. Czartoryski, Ho-

szard, Małecki, Lazarus, Henryk Janko, Wesołowski, Goldmaun, Fruchtmaun, Waygart.

JE. hr. Marszałek. Interpelacya ta będzie doręczoną p. Komisarzowi rządowemu.

P. Komisarz rządowy. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Komisarz rządowy ma głos.

P. Komisarz rządowy. Co do uchwalonej przez wys. Izbę na przeszłorocznej sesyi ustawy budowniczej dla miasta Lwowa zachodziły niektóre wątpliwości. względem których wys. Ministerstwo zażądało wyjaśnień.

Część tych wątpliwości powstała z powodu jak się zdawało niedokładnego przetłumaczenia tej ustawy na język niemiecki. Zdawało się Ministerstwu, że niemieckie tłumaczenie z polskim tekstem nie wszędzie jest zgodne i zażądało, aby to tłumaczenie przerobić.

Tymczasem ustawa ta i w polskim texcie we wielu ustępach jest bardzo niezrozumiałą i niejasną, a zatem poszło także dosłownie o ile można tłumaczenie tej ustawy na język niemiecki.

Wyjaśnienia żądane, zostały wys. Ministerstwu już przedłożone, dotychczas jeszcze nie nastąpiło jednak Najwyższe postanowienie co do sankcyi tej ustawy. Ustawa ta jest bardzo obszerna i potrzebowała trochę więcej czasu, nim nastąpić mogła ostateczna decyzja. Na teraz nie mogę oświadczyć, czy sankcyja nastąpi czy nie, jednakże załatwienie tej sprawy nastąpi jak najprędzej, i Namiestnictwo upraszało, aby, jeśliby Najjaśniejszy Pan nie raczył tej ustawy sankcyonować, takowa była zwróconą, iżby miasto Lwów mogło ewentualnie pojedyncze zmiany w tej ustawie poczynić, a wys. Izba te zmiany uchwalić.

Co do ustawy propinacyjnój dla miasta Lwowa to wys. Ministerstwo oświadczyło, że ponieważ ta ustawa dla miasta Lwowa opiera się na ustawie uchwalonej, o zniesieniu prawa propinacyi w całym kraju; sankcyja tej ustawy nie mogła dotąd nastąpić już z tego powodu, że tamta ustawa jeszcze w życie nie weszła. Jednakże wysokie Ministerstwo zwróciło uwagę, że i co do tej ustawy zachodzą pewne wątpliwości, a mianowicie co do przeprowadzenia tej ustawy w technicznym i administracyjnym względzie.

JE. hr. Marszałek. Nad odpowiedzią pana komisarza rządowego dyskusyi nie ma, więc ponie-

waż przedmiot wyczerpany przystępujemy teraz do porządku dziennego.

Na porządku dziennym jest (czyta):

„Pierwsze czytanie wniosku p. Czerkawskiego, o wyznaczenie z funduszu krajowego sumy 4000 złt. na premie za napisanie dobrych podręczników dla szkół średnich w języku polskim.“

P. Czerkawski ma głos.

P. Czerkawski. Zaprowadzenie narodowego języka jako wykładowego w szkołach średnich pociągnęło za sobą potrzebę polskich książek szkolnych czyli podręczników.

Literatura polska we wszystkich prawie gałęziach naukowych posiadała zawsze i posiada znakomitych pisarzy, dzieła bardzo drogocenne, jednakże literatura szkolna czyli pedagogiczna kieruje się odrębnymi nieco prawami, bo zawsze jest zastosowaną do potrzeb i okoliczności chwilowych.

Tam gdzie nie ma szkół polskich, nie może być mowa o literaturze szkolnej polskiej, nie może być mowa o szkolnych książkach polskich. Gdy po długim uśpieniu w r. 1848 i 1850 w części tak co do zakresu naukowego jak i terytoryalnego poczęto zaprowadzać u nas w szkołach język polski jako wykładowy, przynajmniej w zachodniej Galicyi były książki szkolne w tym języku pisane, których przedtem używano, bądź w dawniej Rzeczypospolitej krakowskiej bądź w W.Ks. Poznańsk., w których to częściach dawniej Polski całkowicie lub częściowo używano języka polskiego jako wykładowego. Mogło się zdawać, że nie łatwiejszego jak przyjąć te książki i zaprowadzić je także w naszych szkołach. Przedstawiały się jednak w tym względzie niektóre trudności.

Niektóre z tych książek dawniej już napisane nie odpowiadały już dzisiejszemu naukowemu stanowisku, inne może temu wymaganiu zadośćczyniły, jednakże znowu nie były ściśle zastosowane do systematu instrukcyi w Austrii przyjętego. W takim stanie rzeczy nie pozostawało nic innego, jak posiłkować się bądź tłumaczeniami, bądź jeśli i tych nie było, zastępowano nawet książki polskie książkami niemieckimi. Chociaż dodać należy i zaprzeczyć nie można, że z wprowadzeniem języka polskiego jako wykładowego, obudził się ruch umysłowy i pojawiły się tu i ówdzie książki szkolne w tym języku pisane, jednakże nie można powiedzieć, żeby one potrzebie w zupełności zarażały.

Dopóki zakres, w którym języka polskiego jako wykładowego używano, był tak szczupłym, mogły środki, o których wspomniałem, wystarczyć i przynajmniej nie raziły tak bardzo, jakby raziły w innych okolicznościach.

Inaczej wszakże rzecz się przedstawia od czasu, jak na mocy ustawy z r. 1868 do wszystkich przedmiotów i we wszystkich szkołach średnich naszego kraju język polski zaprowadzono. Wtedy te braki, o których nadmieniałem, dawały się czuć coraz bardziej i domagały się zaradzenia. Nie można zaprzeczyć, że od tego czasu poczęły się także częściej i gęściej pojawiać książki szkolne w języku polskim i trzeba oddać sprawiedliwość naszemu nauczycielstwu, że w poczuciu państwowego obowiązku wzięło się do pracy i postarało o niektóre poprzeczki i te z radością i uznaniem przez władzę szkolną zostały zaprowadzone. Ale zawsze jeszcze nie można powiedzieć, aby w tym tak krótkim czasie wszelkiej potrzeby już zaradzono. To prawda, że ruch umysłowy na tym polu nie trwa dłużej jak 9 lat i trudno wymagać, aby ruch ten i życie naukowe do tego stopnia się rozwinęły, ażeby wszelkim oczekiwaniom lub wymaganiom zadośćuczyniły, aby mianowicie ten ruch czynił zbyteczną opiekę kraju, władzy i t. d., celem ostatecznego zapełnienia wszystkich braków, jakie jeszcze pozostały.

Muszę nadmienić, że w kilku bardzo ważnych gałęziach w szkołach średnich brak nam dobrych i zupełnie odpowiednich podręczników. Dość będzie, jeśli wspomnę o historii powszechnej. Nie mamy także dobrego podręcznika do nauk przyrodniczych, do matematyki, do geometrii wykreśnej.

Są trzy drogi, na których zaradzić można potrzebie podręczników.

Jedną z nich jest sposób już dawno w rozmaitych państwach używany, to jest: że władza ze swego ramienia stara się o napisanie tych książek; książki te piszą się z jej polecenia i według wskazówek przez nią udzielonych, a wprowadzane bywają za jej aprobatą, i w tym razie używają prawa pewnego monopolu. Korzyści takiego postępowania są same przez się jasne: jednolitość zasad, ścisłość i dosadność. Wszystko to są przymioty, które podobne książki odznaczać się powinny.

Są jednakże pewne niedogodności, które spowodowały, że we wszystkich państwach cywilizo-

wanych odstąpiono już od tego sposobu postępowania.

Te niedogodności są wspólne temu postępowaniu ze wszelkimi innemi przedsiębiorstwami, które ograniczone bywają monopolem i które tylko ograniczone są do pewnego wyłącznego koła pracowników. Zwykle wtenczas pisze się te książki według wyobrażeń pewnych tylko ludzi, co zasiadają we władzy.

Ruch umysłowy popada w zastój, i właściwego życia, właściwego ruchu umysłowego na tym polu nie ma. Dlatego w zachodnich krajach Europy, mianowicie w Niemczech obrano inną drogę, otworzono pod tym względem pole wolnej konkurencji i nie można powiedzieć, ażeby w tych krajach nauki i szkolnictwo źle na tym wychodziły.

Jednostronność, o jakiej wspominałem, w takim składzie rzeczy nie ma miejsca, a współzawodnictwo pomiędzy pisarzami prowadzi do tego, że jedna książka drugą spycha z porządku dziennego, że mniej doskonałą książkę zastępuje się doskonalszemi.

Z powodów przezemnie wytkniętych panowie na tej drodze nie doszliśmy do pożądaných rezultatów. Krótkość czasu, stosunkowo mała rozległość kraju nie pozwoliły dotychczas rozwinąć się tej konkurencji w sposób pożądaný, z kąd poszło, że albo nie mamy odpowiednich książek wcale, albo władze bywały zniewolone w braku innych książek tylko mierne, a czasem bardzo podrzędnej wartości przyjmować.

Jest jednakże trzecia droga, która łączy w sobie korzyści obu poprzednich, a unika niedogodności z jednej lub drugiej pochodzących. Jest to droga konkursów, używana i praktykowana także w rozmaitych krajach. Przytoczę wys. Izbie przykład, który się w naszym kraju praktykował i który do bardzo świetnych rezultatów na tym polu doprowadził. Za dawnych jeszcze stanów krajowych jeden obywatel tego kraju wyznaczył premjum za napisanie najlepszej gramatyki polskiej.

Ta jego fundacya spoczywała długo, aż w ubiegłych dziesiątkach lat na jaw została wydobyta i rozpisano konkurs.

Jak panom wiadomo otrzymaliśmy na tej drodze gramatykę, która nie tylko czyni zaszczyt naszej literaturze, ale może się mierzyć z podobnemi dziełami w każdej innej literaturze.

Ja tę drogę także proponuję dla podręczników szkolnych i upraszam wys. Sejm o wyznaczenie sumy na podobne premia, do rozdania ich autorom, którzy złożą najlepsze rękopisma. Tym sposobem otworzy się droga bardzo wolnej i zaszczytnej konkurencji z jednej strony, a z drugiej strony władza edukacyjna będzie miała w ręku dostateczny środek, ażeby spowodować wydawnictwo książek, które wszelkim wymaganiom odpowiadać będą.

Wysoki Sejm rozciągnął swą pieczołowitość na wydawnictwo podobnych podręczników w ruskim języku i wyznaczył pewną sumę towarzystwu „Proświta, która potem przeszła jako zapas, jako ryczałt na Wydział krajowy i komisję do wydawnictwa wspomnianych książek wysadzoną. Wiadomo, jak błogie i jak zbawienne skutki ta szczodroliwość pociągnęła za sobą dla książek ruskich.

Towarzystwo „Proświta“ a potem komisja postarała się, mając te fundusze, o książki, które dziś bardzo dobre usługi wyświadczyły w szkołach i gimnazyach ruskich. Sądę, że podobnej opieki wysoki Sejm i polskim podręcznikom nie odmówi.

Niepodobnymby było, ażeby wys. Zgromadzeniu cały plan takiego konkursu określać; więc pozwałam sobie pozostawić określenie tego planu i konkursu Wydziałowi krajowemu w porozumieniu z Radą szkolną. Dziś zaś proszę wysokiej Izby, ażeby dla rozpatrzenia i zbadania mój wniosek został odesłany do komisji edukacyjnej.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca wnosi, ażeby ten wniosek był odesłany do komisji edukacyjnej.

Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z tym wnioskiem, ażeby zechcieli rękę podnieść (większość). Jest przyjęty.

Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku posła Sawczyńskiego w przedmiocie zmiany artykułu 14. ustawy z dnia 2. maja 1873. co do wynagradzania katechetów i nauczycieli religii w szkołach ludowych.

Panu wnioskodawcy udzielam głosu.

P. Sawczyński. Wniosek złożony przeze mnie do łaski marszałkowskiej, pojawia się w Sejmie naszym po raz trzeci. Wniósł go już w roku 1875. w odmienną nieco formie posłał ks. Chełmeki. W zeszłym roku wys. Sejmowi ja także wniosek podobnej treści przedłożyłem. Tak w r. 1875.

jak 1876. wniosek ten jedynie dla krótkości czasu nie przyszedł pod obrady wys. Izby. Okazała się więc potrzeba ponowić go znowu w tej kadencji, a to z tego powodu, ponieważ ma usunąć pewne niedostatki zawarte w ustawie szkolnej z r. 1873.; a mianowicie tyczy się to §. 14., który za pozwoleniem wys. Izby i p. Marszałka pozwolę sobie przeczytać:

„Każda szkoła ludowa, w której nauka religii wymaga przynajmniej 17 godzin tygodniowo, będzie miała osobnego katechetę.

Rada szkolna krajowa wyznaczy mu stosownie do zajęć jego wynagrodzenie roczne“.

Otóż ustawa postanawia, iż katecheci mają być za pracę wynagradzani, ale ustawa wtenczas już została sankcjonowaną, kiedy plany szkolne nie były jeszcze przez p. Ministra wydane. Później dopiero wyszły plany wyznaczające liczbę godzin dla każdego przedmiotu szkolnego. Z planów tych wynikało, że w naszych szkołach ludowych liczba godzin nigdzie do 17 dochodzić nie może. a zatem istnieje paragraf, a temu paragrafowi nie da się uczynić zadość, a to dlatego, że późniejsze rozporządzenie Ministerstwa uczyniło go, jak to język ustawodawczy wyraża, bezprzedmiotowym.

Dzisiaj liczba godzin wynosi 11, a z tego wynika, że władza, która ma wyznaczać wynagrodzenie, to jest Rada szkolna krajowa, nie jest w możności wyznaczenia tego wynagrodzenia, bo nie ma warunku w ustawie zawartego, gdyż ustawa wymaga 17 godzin. Cóż się tedy dzieje? Otóż skutek tego jest taki, że albo są katecheci, którzy nie pobierają żadnego wynagrodzenia, albo że tu i ówdzie udzielają wikarzy naukę, ale ta nauka regularnie odbywać się nie może, bo ich przeznaczeniem jest zajęcie inne; albo ostatecznie, że tu i ówdzie gmina sama z własnych funduszy wyznacza wynagrodzenie; ale ostatecznie sprawa nigdzie nie jest unormowaną. Że tak jest, ma wys. Izba dowód w petycji katechety szkoły w Samborze przed kilkoma dniami do wysokiej Izby wniesionej, jak również i w dziś odczytanej petycji katechetów szkół w mieście Stanisławowie, którzy się w tém samém położeniu znajdują.

Że tak rzecz pozostać nie może, łatwem jest do zrozumienia. Zdaje mi się, iż nie potrzebuję wysokiej Izbie wykazywać szczegółowo ważności przedmiotu, o który idzie w tym wypadku.

Wobec takiego stanu rzeczy cierpieć musi

A jeřliby się kto chciał oprzeć na zasadniczych pojęciach autonomii, pozwoliłbym sobie zwrócić uwagę wys. Izby na to, że nigdzie nie ma rada szkolna miejscowa i jej przewodniczący takiej władzy, jak wedle ustaw austriackich; i że nigdzie na całym świecie nie ma Rady szkolnej miejscowej, co by z podobną władzą łączyła moc wybierania własnego przewodniczącego.

Nie potrzebujemy zaglądać do Anglii, bo powszechnie wiadomo jak odmienne tam panują stosunki, ale i na kontynencie ma się rzecz wszędzie inaczej jak w Austrii.

We Francyi należy nadzór nad szkołą miejscową do gminy wprowadzić, ale szkolnictwo ludowe nie stoi tam zbyt wysoko, a gmina podlega bezpośredniemu nadzorowi prefekta. Przełożony gminy i szkoły *moire* bywa tam w normalnych czasach urzędnikiem mianowanym przez Rząd.

W Prusiech podobnie do gminy należy nadzór nad szkołą. Ale choć ustawodawstwo tamtejsze przybrało w ostatnich czasach formy bardziej autonomiczne, nieprzestała gmina być małym tylko kółkiem w maszynie państwowej. A prócz tego nadzoruje tam jeszcze gmina zbiorowa gminę miejscową.

Najpodobniejsze do austriackich stosunki znalazłyby się w małych Księstwach niemieckich i w Szwajcaryi, jednak i tu niezachodzi zupełna analogia.

Z wyjątkiem dwu kantonów Berneńskiego i Vaud, holduje dotąd Szwajcarya zasadom klerykalnym w szkolnictwie, i wszędzie jest naczelnikiem Rady szkolnej miejscowej pastor albo proboszcz.

W dwu nieklerykalnych kantonach miewa Rada szkolna miejscowa taką tylko władzę, jaką jej synod kantonalny nadaje doraźnie. Ma tylko zakres władzy przekazanej, i różni się przeto w zupełności od naszych Rad szkolnych.

Pozwolę sobie także przytoczyć kilka państw niemieckich stojących najwyżej pod względem szkolnictwa.

Tak n. p. ustawa szkolna Badeńska nadaje Rządowi władzę mianowania naczelnika Rady szkolnej miejscowej, wszędzie gdzie ludność gminy nieprzewyższa trzech tysięcy dusz. A choć gdzieindziej jak np. w Gotha Rada miejscowa wybiera przewodniczącego, ma tylko nadzór nad majątkiem.

Więc austriackie ustawy są wyjątkiem z pod

powszechnego prawa, i to nie tylko ustawy gminne, ale w ogóle wszystkie ustawy administracyjne.

Zdawałoby się, że ustawodawcy austriaccy byli jakimiś marzycielami czy sławofilami, bo tylko ci ostatni pragną całą wagę administracji przenieść do gminy.

I zadziwiłby się czytelnik nieświadom historii, gdyby się dowiedział, że te ustawy powstały pod wpływem wytrawnych wreszcie mężów stanu, jakimi byli Schmerling i Belcredi.

Nie chcąc badać powodów, dla których zostały takie ustawy z góry podyktowane, a przez Sejm przyjęte: konstatuję tylko fakt, że zmiana tych ustaw została oddawna poruszoną, ale w sposób, któryby mi się wydał w naszym kraju niewłaściwym, a to przez ukrócenie autonomii, i zamienienie władz autonomicznych w koła doradcze przy władzach politycznych.

W krajach niepodległych, w których nie ma owych anormalnych stosunków, co u nas zachodzą, i co się stały przyczyną naszego dualizmu, byłby wniosek taki pożądanym, i prowadziłby do dobrej administracji, łączącej sprężystość rządową z uszanowaniem woli ludności. Ale korzyść i te istniałyby tam tylko, gdzieby kraj miał pewność, że Rząd będzie sprzyjał dążeniom narodowym, a nie będzie się sprzeciwiał dążeniom władz autonomicznych.

Niedawne jednak i dawniejsze doświadczenia przekonały nas o tém, że nie możemy liczyć na życzliwość Rządu. Z téj to przyczyny nie uważałbym za właściwy pomysł przyłączenia władz polit. do władz autonom.; byłoby to stworzenie, przyznając, że bardzo poprawnej edycji Beirathów; a wolałbym, aby przeniesiono punkt ciężkości autonomii do władz powiatowych posiadających zdolność kierowania sprawami i większą świadomość rzeczy. A takie polepszenie maszyny połączone ze scentralizowaniem autonomii byłoby tém łatwiejszem, że ustawy państwowe nie oznaczają granic wpływu władz okręgowych.

Czynię tedy w tym duchu wniosek pierwszy. A i tu nie oznacza §. 13. ustawy państwowej o nadzorach szkolnych jaki ma być skład Rad szkolnych miejscowych i kto ma obrać przewodniczącego.

Rozstrzygnięcie o tém leży w zakresie Sejmu, a uchwalenie mego wniosku miałoby ten skutek, że człowiek posiadający uzdolnienie odpowiednio prze-

stałby być inspektorem, jak dotąd malowanym, nie mogącym nic zrobić mimo najlepszych chęci; a podobnie jak niejeden pierwszy krok, tak i mój wniosek stoi jeszcze na gruncie, na którym postępują zgodnie kierunki, mające się potem rozsejść.

Gdybym znał czysto autonomiczną władzę okręgową szkolną, chciałbym na nią przelać moc mianowania przewodniczących Rad miejscowych. Ale nie masz takiej władzy a Rady okręgowe stojące pod przewodnictwem Starosty zachowały dotąd wybitny charakter autonomiczny.

Dlatego czynię ten wniosek zgodnie z mojem wyobrażeniem o sposobie wzmocnienia autonomii naszój; ale dlatego będą mogli za nim głosować i ci, którzy innym odemnie wyobrażeniom hołdują.

Co do formalnego traktowania wnoszę odesłanie mego wniosku do komisji edukacyjnej.

JE. hr. Marszałek. W sprawie formalnej nikt głosu nie żąda, zatem ci panowie, którzy są za odesłaniem tego wniosku do komisji edukacyjnej, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęty. Z porządku dziennego następuje pierwsze czytanie wniosku p. Wład. Koziebrodzkiego. Ponieważ p. Koziebrodzki na dzisiejsze posiedzenie przyjść nie mógł, przeto odraczam ten przedmiot do następnego posiedzenia. Następuje:

Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie uregulowania stosunku prawnego między Galicyą a Węgrami co do mostu granicznego na Dunajcu pod Niedzicą.

Sprawozdawca komisji prawniczej poseł Kowalski.

Głos. Wnoszę uwolnienie sprawozdawcy od czytania.

JE. hr. Marszałek. Ci panowie, którzy chcą uwolnić sprawozdawcę od czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Jest przyjęte. Proszę odczytać tylko wniosek.

Sprawozdawca p. Kowalski (czyta):

Komisja prawnicza wnosi: Wysoki Sejm ze chce powziąć następującą uchwałę:

„Sejm krajowy zatwierdza ugodę protokolarną zawartą na dniu 23. czerwca 1876. w sprawie uregulowania stosunku prawnego między Królestwem Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Kraakowskim a Węgrami co do wspólnej własności i wspólnej na przyszłość administracyi mostu granicznego na Dunajcu pod Niedzicą, tak głównego jak i powodziowego, oraz należącego doń domku mytni-

czego, i przeznacza w budżecie krajowym na rok 1878 sumę 9321 złr. złt. 74 $\frac{1}{4}$  ct. w. a. na zapłacenie należności i przypadającej węgierskiemu funduszowi budowy dróg w komitacie spiskim, tytułem zwrotu połowy wydatku na budowę i utrzymanie tego mostu oraz domku mytniczego w latach 1859 do końca czerwca 1876 r. wyłożonych“.

JE. hr. Marszałek. Nikt głosu nie żąda? (Nikt). Więc ci panowie, którzy są za przyjęciem tego wniosku, zechcą rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Sprawozdawca p. Kowalski. Ponieważ przyjęta jest uchwała w brzmieniu przez komisją proponowanem, więc wnoszę przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Ja się na ten przepis regulaminowy zapatruję tak, że ponieważ §. 45. regulaminu powiada, że po uchwałach pojedynczych następuje trzecie czytanie całości, więc tam, gdzie nie ma pojedynczych ustępów, trzecie czytanie jest niepotrzebne.

Sprawozdawca p. Kowalski. Trzymając się brzmienia §. 45, który powiada (czyta): „Po głosowaniu nad pojedynczemi częściami wniosku, następuje trzecie czytanie i głosowanie nad całością, a to zazwyczaj na następującem posiedzeniu, jeżeli Sejm pod tym względem co innego nie uchwali“, nie mogę dzielić zapatrywania Excelencyi hr. marszałka, ponieważ objęty nim jest tylko ten szczegół, że przy trzecim czytaniu nie głosuje się nad pojedynczemi częściami, ale nad całością, i nie wolno już od całości odchodzić. Praktyka w tym Sejmie była taka, że wszelkie uchwały większej doniosłości, jak też podobne, według których w budżet miała być jakaś cyfra wstawiona, lub też jaka ugoda zatwierdzona, bywały przyjmowane i w trzecim czytaniu, bez względu na to, czy się z jednego czy więcej ustępów składały; tém więc uczynićby należało w przypadku obecnym, gdzie chodzi o cyfrę znaczną i o zatwierdzenie ugody między dwoma krajami.

JE. hr. Marszałek. Poruszyłem tę sprawę umyślnie, gdyż może jeszcze nieraz zająć w tym względzie wątpliwość i chciałbym, aby wys. Sejm przez uchwalenie autentycznej interpretacyi jakiś precedens ustanowił.

P. Abrahamowicz. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Abrahamowicz ma głos.

P. Abrahamowicz. Pod tym względem praktyka była taka, że wys. Izba przystępowała zwykle do trzeciego czytania wówczas, jeżeli uchwała składa się z kilku części. Ponieważ wniosek komisji prawniczej zawiera się tylko w jednym ustępie, w takim razie trzecie czytanie nie ma miejsca, témbardziej, że taka praktyka zawsze była dotąd w użyciu.

JE. hr. Marszałek. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt). P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. B. Kowalski. Na to zapatrywanie zgodzić się nie mogę. Jeżeli zestawimy §§fy 44 i 45 regulaminu, to się nam wyjaśni, kiedy jest właściwie mowa o częściach, a kiedy o całości przedmiotu. §. 44. stosuje się tylko do dyskusyi, w jaki sposób ma być prowadzoną, czy nad całością przedmiotu czy nad częściami, a zatem o częściach mowy być nie może, jeżeli ustawa składa się z jednego paragrafu. Tak samo może być uchwała powzięta; w jakich częściach i rozdziałach, to zależałoby od stylizowania, od przypadkowości, jak kto chciałby mieć rzecz postawioną. Jeżeli ustawa z kilku ustępów się składa, to trzebaby zastosować według zapatrywań mowcy paragraf, którego w regulaminie nie ma. Jak Excelencya hr. Marszałek tę sprawę pojmuje, jest ten przepis regulaminu istotnie nie jasny, i nie usuwa wątpliwości. Mojem zdaniem, tam gdzie niema pozytywnego przepisu, nie zaszkodzi być dokładnym, aby przez jaką omyłkę lub małe nieporozumienie nie narazić na szwank uchwały.

JE. hr. Marszałek. Peddam więc pod głosowanie, czy ma tu być zastosowane przystąpienie do trzeciego czytania i zapowiadam, że wynik głosowania uważać będę za regulatywę do postępowania w przyszłości. Proszę tych panów, którzy uznają potrzebę trzeciego czytania bez względu na liczbę ustępów, aby zechcieli powstać (wątpliwość). Proszę o próbę przeciwną. Ci panowie, którzy chcą trzeciego czytania tylko przy uchwałach obejmujących więcej ustępów, aby zechcieli wstać (większość). Jest przyjęte, zatem trzecie czytanie ani teraz, ani na przyszłość w takich wypadkach nie będzie miało miejsca.

Z porządku dziennego następuje drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego o przyjmowaniu obłąkanych do szpitali prowincjonalnych. Sprawozdawca p. Hoszard.

Sprawozdawca p. Hoszard (zaczyna czytać sprawozdanie z alegatu 50.).

Głosy. Proszę uwolnić p. sprawozdawcę od czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek, aby p. sprawozdawcę uwolnić od czytania. Kto się zgadza z tym wnioskiem, raczy rękę podnieść (większość). Wniosek jest przyjęty. Upraszam p. sprawozdawcę o odczytanie uchwały.

Sprawozdawca p. Hoszard (czyta):

„Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby §. 18. instrukcyi dla lekarzy ordynujących w szpitalach prowincjonalnych uzupełnił następującym ustępem:

Wolno jednak przyjmować podejrzanych o obłąkanie t. j. takich, których choroba umysłowa przez lekarza jeszcze sprawdzoną nie została, w celu spisania historyi choroby i świadectwa, że się chory do zakładu dla obłąkanych kwalifikuje“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. Hausner. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Nie zabieram głosu, jakobym był przeciwnym konkluzyi komisji administracyjnej tj. zmianie § 18 instrukcyi dla lekarzy szpitali prowincjonalnych, ani też jakobym był przeciwnym zaprowadzeniu izb obserwacyjnych w szpitalach prowincjonalnych, jaby tylko chciałem wystąpić przeciw niektórym motywom i argumentom p. sprawozdawcy, których jak widzę nikt nie zbijał a które jednakże cokolwiek za daleko idą w zarzutach przeciw Wydziałowi krajowemu.

I tak sprawozdanie komisji administracyjnej zarzuca Wydz. kraj., że sprzeciwiał się urzędzeniu izb obserwacyjnych przy szpitalach prowincjonalnych, z powodu, iż w rozporządzeniach obowiązujących są wymogi, które w szpitalach prowincjonalnych wypełnione być nie mogą, mianowicie, że wymagają psychiatry do sprawdzenia stanu umysłowego u podejrzanego o obłąkanie a że rozporządzenie powołane przez Wydział takiego postanowienia nigdzie nie zawiera.

To twierdzenie komisji administracyjnej jest nawet rozstawionemi literami drukowane.

„Takich postanowień nigdzie nie ma“. P. sprawozdawca wyliczył tutaj tylko rozporządzenia dotyczące się przyjmowania obłąkanych do szpitali tj. rozporządzenie z r. 1824, 1852, 1858 i 1874 i twierdzi, że ostatni jest jedynie obowiązującym.

Skąd do téj konkluzji przyszedł, nie wiem, wiem jednak, że tak nie jest. Tylko takie rozporządzenia, które są wydane w duchu przeciwnym, znoszą poprzednie i są jedynie obowiązujące. Zaś rozporządzenie z r. 1874 jest uzupełniającem, więc pewne postanowienia poprzednie nie zostały usunięte. Zresztą szanowny sprawozdawca w dalszym toku argumentacji sam to przyznał, bo poprzednio twierdził, że jedynie obowiązującym jest rozporządzenie z r. 1874, a potem przytaczając za podstawę urzędzenia oddziału obłąkanych św. Ducha w Krakowie odwołuje się do rozporządzeń z r. 1852 i 1858.

O ile zaś szanowny sprawozdawca opuścił czyli przeoczył przepisy które służą za podstawę dla rozporządzenia w r. 1874., dowodzi fakt że nie zna i nie czytuje rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych z d. 21. marca 1873 r. w którym to rozporządzeniu powiedziano w § 2. że (czyta):

Zur Erlangung einer bleibenden Anstellung im öffentlichen Sanitätsdienste bei den politischen Behörden als Arzt ist der Nachweis einer mit günstigem Erfolge abgelegten besonderen Prüfung erforderlich (mówi):

§. 7 tego rozporządzenia zawiera wymogi, ażeby być przypuszczonym do egzaminu (czyta):

a) Dyplom doktora wszech medycyny albo doktora medycyny i chirurgii i magistra akuszerii, uzyskany na jednym z uniwersytetów austriackich.

b) dowód wiadomości psychiatrycznych (Nachweis psychiatrischer Kenntnisse), (mówi):

Więc te rozporządzenia z 1873 r. są podstawą rozporządzenia z r. 1874, które powiada, że w publicznych zakładach chorych odbywa się przyjęcie na mocy statutu. Owoż statut zakładu Kulparkowskiego ustanawia, że do przyjęcia obłąkanego konieczne jest świadectwo lekarza powiatowego lub fizyka miasta Lwowa, rozporządzenie zaś z r. 1873, które tu przytoczyłem, orzeka, że ten lekarz powiatowy lub fizyk musi być psychiatrą.

Daléj szanowny p. sprawozdawca powiada, iż instrukcje, które zostały w r. 1874 dla lekarzy szpitali prowincjonalnych przez Wydział krajowy wydane, według własnych słów sprawozdania Wydziału nie zostały wykonane, że zatem nie należy wydawać instrukcji niewykonalnych bo to szkodzi powadze władzy. P. sprawozdawca opiera to twierdzenie na tym fakcie, że w sprawozdaniu Wydziału jest potwierdzenie, iż w r. 1875 t. j. po wydaniu

instrukcji dla lekarzy prowincjonalnych jeszcze przyjęto 76 obłąkanych do szpitali prowincjonalnych, z których 51 jak sprawozdawca twierdzi, nie miało obłąkania, powikłanego z fizyczną chorobą, lecz takich obłąkanych a właściwie tylko 36, mylnie bowiem p. sprawozdawca wliczył 9 cierpiących na obłąd opileczy i 6 na „meningitis“ do ogólnej liczby. Było więc razem 36; lecz zapomniał p. sprawozdawca dodać, że w poprzednim roku przed wydaniem instrukcji według tego samego sprawozdania było przyjętych 307 obłąkanych, co znaczy że ta instrukcja tak znaczny wpływ wywarła, iż już w roku następnym tylko jedną ósmą część téj liczby przyjęto.

Kto nie wie, że wydanie jakiegokolwiek nowego rozporządzenia i wprowadzenie jakiejś nowości napotyka wszędzie na wielkie trudności i z początku rozporządzenie takie nie z całą dokładnością bywa wykonywane, — Czyż dlatego należy twierdzić, że jest ono niewykonalne i podkopuje powagę władzy? Powtarzam, że głównie tutaj wystąpiłem przeciw motywowi sprawozdania, gdyż co do rzeczy saméj w urzędowaniu izby obserwacyjnej przy szpitalach prowincjonalnych tak zléj strony dopatrzeć się nie mogę. Sądzę, że to urządzenie będzie bardzo niedokładnie wykonane, iż to będzie pewnym ciężarem dla funduszu krajowego jednakże niezawodnie ułatwi to gminom nabycie dokumentów potrzebnych do odsyłania tych obłąkanych do zakładów powszechnych a więc mieści w sobie ideę humanitarną a nawet z radością witam zwrot p. sprawozdawcy który przeszłego roku w kwestyi założenia filii zakładu dla obłąkanych w Zółkwi i Przemyśle stał na wręcz przeciwnym stanowisku ku projektowi urzędzeń na podstawie humanitarności.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu?

P. hr. Krukowski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Krukowski ma głos.

P. hr. Krukowski. Ja także zapatruję się z tego stanowiska, że nie wiem, czy to będzie dobre, jeżeli będą przyjmowani w każdym szpitalu posądzeni o choroby umysłowe a to dla tego, że nie każdy doktor się zna na umysłowych chorobach tudzież że nieraz w szpitalach bardzo często taki podejrzany o obłąkanie, musi być w osobnym miejscu obserwowanym, i nie można go między innych chorych umieszczać. Nie wiem, czy to nie będzie niewygodnem, że dla obserwowania jednego cho

Powiedział szanowny kolega, że się pomylił, w tém, że tylko ostatecznie rozporządzenie ministerjalne z r. 1874 jest obowiązujące. Rzeczywiście dla szpitala kulparkowskiego jest jedynie obowiązujące dlatego, że się powołuje na § 14. statutu dla zakładu kulparkowskiego, który wyraźnie orzeka, jakie to ma być świadectwo. Szanowny poseł powiada, że w tém jest przeciwieństwo z zakładem św. Ducha w Krakowie, i że tam są inne przepisy obowiązujące. Dlaczego? Bo §. 21. reskryptu z r. 1874., stósujący się tylko do tych zakładów, które mają własny statut, a zakład św. Ducha w Krakowie nie ma własnego statutu, i rządzi się rozporządzeniami, które poprzednio obowiązywały, a te rozporządzenia nie mówią nic a nic o psychiatrii. Dalej szan. poseł powiada, że w mojem sprawozdaniu twierdzą, iż instrukcyja wydana w 1875. r. nie jest wykonywaną. Cyfry przekonywują, iż nie jest wykonywaną, bo jeżeli rzeczywiście było 76 obłąkanych w szpitalach prowincjonalnych, to musieli być przyjęci, a instrukcyja zakazuje przyjmować; zatem nie bywa wykonywaną. Szanow. posłowi Krukowieckiemu muszę odpowiedzieć, że prawdą jest, iż będzie to trochę subiektywności dla lekarzy szpitali, dla zarządcy, a nawet dla chorych w szpitalach prowincjonalnych, jeżeli będą mieli obłąkanych w swoim sąsiedztwie, jednakże chciałbym zwrócić uwagę szan. posła, że szpitale są dla chorych, a nie chorzy dla szpitali.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ żaden wniosek nie jest uczyniony, poddaję pod głosowanie wniosek uczyniony przez p. sprawozdawcę komisji administracyjnej, mianowicie uchwałę.

Sprawozd. p. Hoszard (czyta):

Wys. Izba raczy powziąć następującą uchwałę:

Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby §. 18. instrukcyi dla lekarzy ordynujących w szpitalach prowincjonalnych uzupełnił następującym ustępem:

„Wolno jednak przyjmować podejrzanych o obłąkanie t. j. takich, których choroba umysłowa przez lekarza sprawdzoną jeszcze nie została, w celu spisania historii choroby i świadectwa, że się chory do zakładu dla obłąkanych kwalifikuje“.

JE. hr. Marszałek. Podług precedensu do piero co postanowionego trzeciego czytania, uchwała ta nie potrzebuje.

Z kolei przychodzi sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie miasta Białej zezwo-

lenia na pobór opłat od czynszu najmu. Sprawozdawca p. Wereszczyński.

Sprawozdawca p. Wereszczyński (czyta):

„Sprawozdanie

Wydziału krajowego w sprawie zezwolenia gminie miasta Białej na pobór opłat od czynszów najmu.

Wysoki Sejmie!

Ustawami z dnia 26. grudnia 1871 l. 17 z r. 1872 Dz. u. kr., i z d. 12. listopada 1874 l. 64 pozwolono gminie miasta Białej pobierać w latach: 1872, 1873 i 1874, a następnie 1875, 1876 i 1877 opłaty od czynszów najmu w wysokości 4 ct. od każdego zeznanego i w drodze urzędowej stwierdzonego złr. w. a. czynszu najmu.

Obecnie prosi Zwierzchność gminna tego miasta o przedłużenie tego zezwolenia na dalsze trzy lata 1878. 1879 i 1880 w wykonaniu uchwały Rady gminnej z d. 23. lipca 1877 i przedkłada dla poparcia tej prośby budżet gminny uchwalony na r. 1878.

Według tego budżetu wynosi niedobór kwotę 10013 złt, 35 ct. w. a., który to niedobór stosownie do uchwały Rady gminnej pokrytym być ma: 25% dodatkiem do podatków bezpośrednich w kwocie 5190 złt. 75 ct.

opłatą czynszową w kwocie 4800 złt.

w rezzcie 22 złt. 60 ct.

zaoszczędzeniami.

Reprezentacya powiatowa popiera tę prośbę.

Wydział krajowy wnosi zatem:

Wysoki Sejm raczy chwalić załączony projekt ustawy:

Ustawa

z dnia . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwoleniu gminie miasta Białej na pobór opłat od czynszów najmu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam:

Art. I.

Gminie miasta Białej pozwala się pobierać w latach 1878, 1879 i 1880 opłaty od czynszów

najmu każdej nieruchomości, znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu.

## Art. II.

Oplata ma wynosić po cztery centy od każdego zeznanego i w drodze urzędowej stwierdzonego złotego w. a. od czynszu najmu.

## Art. III.

Mieszkańcy miasta Białej, którzy opłacają za pomieszkowanie roczny czynsz w kwocie dwudziestu czterech złt. w. a. lub niżej, nie podlegają tej opłacie.

## Art. IV.

Bliższe postanowienia względem przeprowadzenia tej opłaty, uchwali reprezentacja gminna.

## Art. V.

Wykonanie tej ustawy polecam Mojemu Ministrowi spraw wewnętrznych.

JE. hr. Marszałek. Otwieram rozprawę ogólną. Czy żąda kto głosu w rozprawie ogólnej? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

Art. I. „Gminie miasta Białej pozwala się pobierać w latach 1878, 1879 i 1880 opłaty od czynszów najmu każdej nieruchomości znajdującej się w obrębie miasta, a podlegającej podatkowi domowo-czynszowemu“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania nad art. pierwszym. Ci panowie, którzy są za przyjęciem pierwszego artykułu, raczą rękę podnieść (większość). Art. pierwszy przyjęty.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

Art. II. „Oplata ma wynosić po cztery centy od każdego zeznanego i w drodze urzędowej stwierdzonego jednego złotego w. a. czynszu najmu“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do drugiego artykułu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto jest za przyjęciem artykułu drugiego, zechce rękę podnieść (większość). Artykuł drugi przyjęty.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

Artykuł III. Mieszkańcy miasta Białej, którzy opłacają za pomieszkowanie roczny czynsz najmu

w kwocie 24 złt. w. a. lub niżej, nie podlegają tej opłacie“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do artykułu trzeciego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje art. trzeci pod głosowanie.

Kto jest za przyjęciem artykułu trzeciego, zechce rękę podnieść (większość). Artykuł trzeci przyjęty.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

## „Art. IV.

Bliższe postanowienia względem przeprowadzenia tej opłaty uchwali reprezentacja gminna“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do czwartego artykułu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania.

Kto z panów jest za art. czwartym, zechce rękę podnieść. Artykuł czwarty przyjęty.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

## „Art. V.

Wykonanie tej ustawy polecam Memu Ministrowi spraw wewnętrznych“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do artykułu piątego? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje art. piąty pod głosowanie.

Kto jest za przyjęciem artykułu piątego, zechce rękę podnieść (większość). Artykuł piąty przyjęty.

Sprawozd. p. Wereszczyński (czyta):

## „Ustawa

z dnia . . . . . dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem o zezwoleniu gminie miasta Białej na pobór opłat od czynszów najmu.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, postanawiam“.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu co do tytułu i wstępu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, poddaje pod głosowanie.

Kto z panów jest za przyjęciem tytułu i wstępu, raczy rękę podnieść (większość). Tytuł i wstęp został przyjęty.

P. Józef Jasiński. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Józef Jasiński ma głos.

P. Józef Jasiński. Czynię wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek o przystąpienie do trzeciego czytania bez czytania.

Ci panowie, którzy się zgadzają, żeby przystąpić do trzeciego czytania tej ustawy bez czytania, zechcą rękę podnieść (większość). Wniosek p. Jasińskiego przyjęty.

Ci panowie, którzy całą ustawę przyjmują w trzecim czytaniu, zechcą rękę podnieść (większość). Ustawa przyjęta.

Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisji petycyjnej. Sprawozdawca p. Lenartowicz.

Sprawozdawca p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji reprezentacji miasta Brzeska (L. s. 64., pet. 21) o udzielenie pozwolenia na pobór dodatku, czyli opłat od napojów zbytkowych, wysokowych według przedłożonej taryfy, celem pokrycia wydatków na dokończenie odbudowania kościoła, na rozszerzenie szkoły ludowej, na ubezpieczenie brzegów rzeki Uszwicy, na wybrukowanie i wyszutrowanie rynku, na wybudowanie studni, na urządzenie częściowej kanalizacji i na zakupno budynku dla urzędu gminnego.

Wysoki Sejmie!

Do zaprowadzenia opłat, jakie reprezentacja miasta Brzeska zaprowadzone mieć pragnie, w myśl §. 81. ustawy gminnej, potrzeba ustawy krajowej.

Stosownie do §. 100. ust. gminnej, uchwały Rady gminnej, wymagające do ich ważności przyzwolenia Sejmu, winny być podawane do Rady powiatowej, która je wraz z swoim zdaniem przez Wydział krajowy Sejmowi przedkłada. Wobec tych przepisów ustawowych, gdy reprezentacja miasta Brzeska ową petycją z pominięciem Rady powiatowej i Wydziału krajowego bezpośrednio do wysokiego Sejmu wniosła, podane w niej powody poprzednio sprawdzone, potrzeba i możliwość zaprowadzenia opłat, jakoteż przedłożona taryfa zbadane być muszą, przeto wnosi komisja petycyjna:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycją Rady gminnej miasta Brzeska o udzielenie jej pozwolenia na pobór opłat od napo-

jów zbytkowych, wysokowych, przekazuje się Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby zawezwawszy Radę gminną miasta Brzeska do dopełnienia wytkniętych formalności, na najbliższej sesji Sejmu przedłożył wysokiej Izbie swe sprawozdanie“.

JE. hr. Marszałek, Czy żąda kto głosu co do tego przedmiotu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, proszę tych panów, co są za wnioskiem komisji petycyjnej, aby zechcieli rękę podnieść (większość). Wniosek komisji petycyjnej przyjęty.

Sprawozd. p. Lenartowicz (czyta):

„Sprawozdanie

komisji petycyjnej o petycji Erazma Malinowskiego, rządcy szpitala powszechnego we Lwowie (L. s. 43, pet. 7) o przyznanie mu dwóch porcyi wiktury lekarza dyżurnego.

Wysoki Sejmie!

Pan Erazm Malinowski, rządcą szpitala powszechnego, będąc od r. 1870. w służbie krajowej, a od r. 1872. prowadząc kuchnię szpitala we własnym zarządzie, pobierał oprócz płacy 1000 złt. rocznie, z dodatkiem wolnego pomieszczenia i 12 sagów drzewa na mocy rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 19. stycznia 1872. L. 326, także dodatek drożyzniany 200 złt., jakoteż na mocy rozp. Wydziału krajow. z 4. marca 1873. L. 3571, z 10. lipca 1873. L. 11.630 i 7. września 1874. L. 11.411 i 2 porcyje wiktury pierwszej klasy, których wydawanie Wydział krajowy usprawiedliwił w sprawozdaniu do Sejmu o organizacji zakładów leczniczych lwowskich 2. kwietnia 1875. prowadzeniem kuchni we własnym zarządzie, tudzież zwiększonym stąd zajęciem i odpowiedzialnością rządcy, zaś koszt pokrycia tego wydatku oszczędnościami w rubryce budżetu „koszta gospodarcze“.

Mając sobie przedstawione to usprawiedliwienie, wys. Sejm nie powziął żadnej uchwały o tym niestałym poborze, pozostawiając Wydziałowi krajowemu stosowanie do wymagań okolicznościowych, administracyjnych zarządzeń, dających się usprawiedliwić, a tak usprawiedliwiony pobór wiktury przyśłużał p. Malinowskiemu do dnia 1. stycznia 1876. jako dnia zaprowadzenia nowego etatu i nowej nominacji na posadę etatową rządcy szpitala.

Z dniem 1. stycznia 1876. Wydział krajowy wprowadzając w wykonanie uchwałę wys. Sejmu z 22. maja 1875. r. uchwalony statut i etat dla lwowskiego szpitala krajowego, wyasygnował mia-

szpitalu w Wrocławiu, z którym stoi niemal na równi i że czysty koszt artykułów żywności w r. 1875 wynosił 58 840 złt. 10½ ct., z którego na jednego chorego na jeden dzień leczenia przypada tylko 27-329 ct., gdy w szpitalach wiedeńskich, gdzie żywienie chorych oddane jest w przedsiębiorstwo, gorsze i nie tak obfite jak w szpitalu tutejszym, wynosił koszt żywienia na jeden dzień leczenia w roku 1873. kiedy drożyzna nie była tak wielką jak obecnie, w głównym szpitalu wiedeńskim 29-70 ct., na Wiedniu 26-34, Rudolfa 29-20. a które kosztą w roku 1874 z wszelkiem prawdopodobieństwem znacznie się wznogły i przewyższają we wszystkich trzech szpitalach wiedeńskich kosztą szpitala tutejszego z tego samego roku.

Rok rocznie jest zatem mniejszy koszt żywienia, a rok rocznie zyskuje szpital na własnej kuchni, prowadzonej przez p. Erazma Malinowskiego kilka do kilkanaście tysięcy złt., w porównaniu z kosztami żywienia chorych, gdy kuchnia była w przedsiębiorstwie.

Takie rezultaty z kuchni przypisać należy głównie ciągłej sumienniej i wytrwałej pracy pana Erazma Malinowskiego, jego bezustannej troskliwości i czuwaniu we wszystkich szczegółach nad postępkami gospodarstwa kuchennego.

Z tych tedy powodów komisya mając na względzie dobro szpitala i zasługi położone przez p. Malinowskiego jakie do oszczędzania go co najmniej w taki sposób zalecają, by powrócić mu można już exstencyą, czém się uchyli troskę, wyżywienia rodziny, a tym samém utrzyma się go w dotychczasowej energii i spokojnej pracy, które znacznie większe korzyści nad ten wydatek funduszowi krajowemu przyniosą, i sądząc, że przyznanie wiktury rządcy szpitala, którego prawie przez 3 lat już pobięrał nie sprzeciwia się ustanowionemu etatowi, pobory niestałe bowiem zawisłe od pewnych okoliczności nie wchodzą w etat, a takim poborem niestałym przedstawia się pobór wiktury przez rządę zawisłym od prowadzenia kuchni szpitalnej we własnym zarządzie. przeto komisya wnosi :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Przyznaje się p. Erazmowi Malinowskiemu, rządcy szpitala powszechnego we Lwowie, jak długo prowadzenie kuchni szpitala powszechnego we własnym zarządzie i on w obecnym charakterze zawiadowcą téj kuchni pozostanie w drodze łaski pobór dwóch porey wiktury I. klasy."

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu ?

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos.

P. Hausner. Proszę o głos.

P. hr. Krukowiecki. Proszę o głos,

P. Hoszard. Proszę o głos.

P. ks. Jasienicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz prosił pierwszy o głos, udzielam przeto głosu posłowi Zyblikiewiczowi.

P. Zyblikiewicz. Sprawa ta panowie jest na pozór drobna. Ale już z tego, że tylu mówców zapisało się do głosu, okazuje się, jak jest ważną. Rzeczywiście jest ona bardzo ważną i to zasadniczo ważną. Najpiérw dla tych panów, którzy z tokiem czynności sejmowych dostatecznie nie są obeznani, mam honor oświadczyć, że nie po raz pierwszy w Sejmie pojawia się ta sprawa. Pojawia się ona ciągle, wchodzi do Sejmu z rozmaitych komisyj i tak przez komisją budżetową, przez komisją administracyjną a tego roku nareszcie przez komisją petycyjną; zawsze sprawa rządcy szpitala pana Malinowskiego o wikt.

Taka to niby leciutka sprawa ten wikt. Żałuję, że komisya nie podała, coby to ten wikt kosztował. Otóż wikt taki, o który prosi p. Malinowski kosztuje 695 złt. rocznie, więc prosi nie o mniej nie o więcej w drodze komisji petycyjnej, jak tylko o połowę swój pensyi.

Powiedziałem, że ta sprawa tutaj nie jest nową. Przeszłego roku komisya administracyjna wystąpiła z wnioskiem, ażeby się trzymano tego, co w roku 1875. Sejm statutem dla rządcy szpitalnego ustanowił i żeby ten nic więcej nie pobięrał. Poprostu zatem komisya administracyjna wniosła, ażeby zastosować się do etatu uchwałą Sejmu z r. 1875. ustanowionego. Sejm na to bez wszelkiej dyskusyi, na małe przemówienie jednego posła i to nie na korzyść, tylko przeciwko żądaniu petenta, przyjął wniosek komisji administracyjnej. W roku 1875 ustanowiono etat dla rządcy. Przeszłego roku Sejm powiedział, że trzeba trzymać się etatu, tego roku zaś komisya petycyjna chce uchwałę przeszłoroczną i etat z roku 1875. skasować i dać to, czego p. rzadca gwałtem sobie życzy.

Co za powody miała komisya administracyjna przeszłego roku? Oto zdając sprawę, dlaczego

rachunki z zaliczek pobranych w r. 1873 w kwocie 2665 złt. na roboty we własnym zarządzie. Zwracam uwagę, że zaliczki były pobrane w r. 1873 a w r. 1876. nie zrobiono jeszcze rachunków. Nareszcie w r. 1876 to samo do l. 34411 z powodu, że przy pewném szkontrze okazało się brak około 35 sagów drzewa, uchwała Wydziału krajowego zapadła na razie „wytknąć zarządowi szpitala nieporządne prowadzenie rachunków, odnoszących się do wydawania drzewa opałowego.

Taka jest kwalifikacya tego urzędnika na podstawie aktów, które tutaj przytoczyłem. Czy panowie ta kwalifikacya, którą wam teraz odczytano, czy tylekrotne nagany i upomnienia upoważniają Sejm zadać policzek poprzedniemu Sejmowi i etatowi z r. 1875. — czyliby to upoważniło Sejm do zrobienia tak nagłego skoku t. j. do podwyższenia mu płacy odrazu o połowę, to zostawiam uznaniu wysokiej Izbie. Ale w takim razie zważcie panowie, co się będzie działo w piersi innych urzędników gorliwych i pilnych, którzy nie mają dotąd upomnień, nagan i śledztw dyscyplinarnych, którzy pracują, tylko nie mają tój śmiałości, tój odwagi zawsze do Sejmu, czy to za pomocą komisji budżetowej, czy administracyjnej, czy nareszcie za pomocą komisji petycyjnej szturmować o polepszenie losu i bytu.

Powiedział nam p. sprawozdawca, że rządca potrzebuje tego dla rodziny, ależ panowie! Urzędnik ten ma 1200 złt. płacy, mieszkanie, opał i światło. Liczymy te dodatki 600 złt. to jest już 1800 złt., przytém na fiakry 200 złt. Nadto muszę tu dodać, że Wydział krajowy był łaskaw — a łaskawość tę mogę przypisać jedynie tój okoliczności, że się ciągle zmieniali referenci departamentu szpitalnego — dać mu zapomogę, czy remuneracyą, raz 50 złt., drugi raz 200 złt. Że dawano mu te zapomogi, to przypisuję tylko tój okoliczności, iż p. Haller ustąpił, potem p. Serwatowski podzielił się referatem z p. Smolką, a p. Smolka był długi czas w Rajchsracie.

Czyż moi panowie kraj ma stosować płacę urzędników do ich potrzeb? Potrzeby pana rządcy mogą być wygórowane, my nie możemy stosować płacy do potrzeb urzędników, lecz urzędnik powinien potrzeby swe zastosować do etatu, jaki Sejm ustanowił, a jeśli nie chce się zastosować, to jest mu wolna droga do odejścia, zwłaszcza urzędnikowi, który jest na wylocie za pierwsze lepsze wykozczenie.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos.

P. ks. Krasicki: Proszu o hołos.

P. Zybkiewicz. Jeszcze wniosku nie uczyniłem. Z tych powodów czynię wniosek, aby nad jego petycyą przejść do porządku dziennego. Jeszcze nie skończyłem. Jeszcze jest jeden argument, dla którego uczynię ewentualny wniosek.

Oto słyszałem ze sprawozdania, że wyszły tak świetne rezultaty z pod jego zarządu.

Może tak być, nie przeczę, owszem uznaję że dzisiejsze szpitale z dawniejszymi tak w Krakowie jak i we Lwowie w porównanie iść nie mogą. Przyszedszy do szpitala w Krakowie [dziwić się potrzeba — bo tam przychodzi się jak do najpyszniejszego pałacu. Ale czyż to jest zasługą tego jednego człowieka? a dlaczegożby nie mieli podzielać tych zasług dyrektor, inspektor, prymaryusz i sekundaryusz?

Jeżeli Wydział krajowy cieszy się, że śmiertelność jest mniejsza, to jest zasługą prymaryuszów i sekundaryuszów, którzy nie odbijają takich nagan, którzy nie mają procesów dyscyplinarnych. Jeżeli więc tak jest, to należałoby zasługi podzielać z kim innym. Jest tu mowa i o oszczędnościach, ale inaczej ta rzecz wygląda w rachunkach. Komisya budżetowa ja przegląda, referent tój komisji zażądał w tój sprawie głosu i może nam coś powie w tym względzie. Była pewnie oszczędność w roku 1872, trochę w r. 1874, ale wątpię, ażeby co było w r. 1876 i dziwiłbym się, gdyby były jakie oszczędności wobec takich zaniedbywań rachunkowych.

Otóż gdyby wysoka Izba nie przyjęła mojego wniosku przejścia do porządku dziennego, czynię ewentualny wniosek odesłania tój sprawy do komisji budżetowej, aby po zbadaniu rachunków dopiero zdała o tój petycji sprawę.

JE. hr. Marszałek. Wniosek szanownego p. Zybkiewicza składa się z 2 w części: jednej części p. Zybkiewicz wnosi, aby nad wnioskiem komisji przejść do porządku dziennego, a druga część jest wnioskiem ewentualnym. Podług mego rozumienia regulaminu wniosek przejścia do porządku dziennego nie potrzebuje poparcia, bo jest natury czysto negatywnej, a wniosek ewentualny potrzebuje poparcia, gdyż jest natury dodatniej.

Upraszam tyoh panów, którzy wniosek ewen-

tualny p. Zyblikiewicza popierają, aby zechcieli rękę podnieść.

(Popiera dostateczna liczba posłów). Jest party.

Jest zapisanych do głosu mówców sześciu; ponieważ jest więcej zapisanych, chcę się trzymać ściśle regulaminu i udzielić po kolei głosu tym panom, którzy są za wnioskiem i tym, którzy są przeciw wnioskowi komisji petycyjnej zapisani, zapytuję zatem z kolei:

P. Hausner; czy za, czy przeciw wnioskowi komisji petycyjnej?

P. Hausner. Przeciw.

JE. hr. Marszałek. P. Krukowiecki, czy za, czy przeciw?

P. hr. Krukowiecki. Jestem za wnioskiem komisji petycyjnej.

JE. hr. Marszałek P. Hoszard czy za, czy przeciw.

P. Hoszard. Przeciw.

JE. hr. Marszałek. Jasienicki, czy za, czy przeciw?

P. ks. Jasienicki. Protyw.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski, czy za, czy przeciw.

P. Golejewski. Za.

JE. hr. Marszałek. P. Krasicki, czy za, czy przeciw?

P. ks. Krasicki. Protyw.

JE. hr. Marszałek. Zatem p. Krukowiecki ma głos.

P. hr. Krukowiecki. Panowie! zabięram głos w sprawie, która mi się nie zdaje małowazną, jakkolwiek chodzi tu tylko o dwie porce wikt dla p. ekonoma szpitala, i jakkolwiek, już p. Zyblikiewicz w tak energiczny sposób przeciw temu ekonomowi występował. Należę do komisji lustracyjnej i uważam za najlepszy sposób lustrowania zwiędzenie tego, co zlustrować mamy, dlatego zwiędziłem szpital powszechny i muszę powiedzieć, że jest znakomicie prowadzony. Szpital ten jest jednym z odznaczających się nietylko w Galicyi ale nawet w Europie (Głosy: my to wiemy) i śmiało powiem, iż tak jest urządzony, jak się nie spotyka

nawet w Francji. Pod względem porządku, pod względem urządzenia jest niezawodnie w bardzo dobrym stanie.

(Głosy: Kosztem kraju)

Tak jest kraju, nie powiadam, że kosztem ekonoma — ale potrzeba dodać, że zarząd tego szpitala zależy głównie od dyrektora, który jest w tém zamiłowany, i odekonoma, który się o dobro szpitala stara najlepiej. Panowie! kwestya która nas zajmuje nie byłaby przedmiotem tak rozwlekłej dyskusyi, gdyby ten ekonom lekszych był pojęć o uczciwości, opływałby on we wszystkim i coby chciał miałby; i anibyście panowie o tém nie wiedzieli, że jest jakie nadużycie (Wesołość, wrzawa).

Tak panowie! to nie śmieszne, ale to bolesne, że my zbieramy okruszki, odrobinki, a nie baczmy na rzeczy wielkie.

Powtarzam, że ten człowiek położył wielkie zasługi, bo on był jedynym, który, jeżeli znalazł jakie nadużycie czy u góry czy u dołu, umiał je wykryć. Panowie! to są osobiste sprawy, które tu przychodzą pod rozprawę, bo były w téj sprawie naruszone osoby, które wyżej stały — a były naruszone dla tego, ponieważ się okazało, że nie były odpowiedzialnie temu stanowisku, na jakim stały.

Panowie! Kwestya ta była publicznie roztrząsana i wszystkim panom bardzo dobrze znaną. Ten pan Malinowski jest rzadcą, do niego często należy kupować rozmaite przedmioty. Wiemy, że inny rzadca, który obecnie pociągnięty jest do odpowiedzialności kupował wiktualy dla szpitala na Kulparkowie, dwa i trzy razy drożej, niż jednocześnie były kupowane dla szpitala powszechnego i komisya rachunkowa wcale nie prędko, to spostrzegła. Ów rzadca wówczas kiedy za ogórki płacono 30 ct. płacił po 80 ct. za tę samą ilość, a nadużycia te trwały tak długo i łatwemi do wykrycia nie były.

Otóż panowie od takiego ekonoma bardzo wiele zależy — od niego zależy, czy tanio czy drogo zarząd kosztuje. Uczciwość tego człowieka nie można dostatecznie opłacić. Powiedział mi p. dyrektor szpitala, że on żony i dzieci nie może utrzymać, i dla tego wysłał je na wieś. Zdaje mi się, że te dwie porce mało znaczą wobec zaoszczędzeń, jakie podczas jego ekonomatu kraj osiągnął. I ja jestem przedewszystkiem za oszczędno-

cuskie, które do téj sprawy ma zastosowanie: „Cherchez la femme“. I tu w całej téj historii odgrywa rolę wojna p. Malinowskiego z Szarytkami. To też zawsze tak bywało, że jeżeli był który referent, który lubiał Szarytki, to był spokój, Malinowski był ich nieprzyjacielem, więc chociaż dobrze zarządzano szpitalem, były jednak różne scysy co momentu i p. Malinowskiego pociągano do odpowiedzialności. Ale gdy się przekonano, że pan Malinowski i Szarytki pełnią swoje obowiązki, pozostawiono ich razem, boby się bez nich obejść nie było można. (Brawo). Szarytki w całej Europie pielęgnują bardzo dobrze chorych, a rzecz prosta, że i p. Malinowski może być bardzo dobrym rzadcą, chociaż się z nimi zgodzić nie może.

P. Zyblikiewicz przedstawił nam tego człowieka w czarném świetle tak, iż ja sam byłbym temu uwierzył, gdybym był tam nie był i nie widział, co się tam dzieje.

Podniósł pan Zyblikiewicz daty, któremi się popisywał w wysokiej Izbie, ale te daty nie zbijają wyводу komisji, bo też i komisja petycyjna czerpała z aktów swoje wywody.

Wszakże Wydział krajowy dał p. Malinowskiemu znakomitą kwalifikacyą? Chyba zatem należy potępić za to Wydział krajowy? Komisja petycyjna zdaje tylko z tego sprawę, co było w aktach, a téj całej historii, jaką przytoczył pan Zyblikiewicz, tam nie było.

Został także podniesiony przez p. Zyblikiewicza zarzut, że sprawę tę nagle wniesiono. Otóż nie było to tak nagle, bo petycja ta weszła tu już przed 6ciu dniami i przez 48 godzin leżała w biurze marszałkowskiem do rozpatrzenia.

Najwięcej uderzał p. p. Zyblikiewicz na rachunki, że nie były w swoim czasie składane. Jeżeli jednak rachunki były źle składane, to winna komisja budżetowa, która je przegląda. Czemuż tych zarzntów nie wniosła pierwój w Izbie? Czemu komisja administracyjna ich nie wniosła? Czemu Wydział krajowy trzyma tego człowieka? Dlaczego prawdy nie mówią inni przed wysoką Izbą?

Dlatego wątpię, aby wysoka Izba chciała się powodować osobistemi niechęciami dawniejszego referenta do p. Malinowskiego i popieram wniosek komisji petycyjnej.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. ks. Jasienicki. Koły usłyszał ja, jako człen komisji petycyjnej o kwalifikacyi o tym zawidatelu szpytala, buł ja protyw nadanju tych dwóch porcyj wikt, a to z śludujuszczich powodi: Popersze. Koły on perejszoł na etat, to wże powynen buty zadowořen toju pensju i tymy dodatkamy, kotoryi sut z etatom połuczeny i ne maje pidstawy żelaty tych dwóch porcyj dlatoho, że persze jako prowizorycznyj zawidatel mał bilsze, bo i w cisarskoj służbi może sia przytrafyty, szczo toj, kotoryj jako prowizorycznyj mał bilsze, potim aby sobi zapewnyty stałe uderżanie kontentuje sia meńszym. Po druhe buł ja i dla toho protywny, jakoby on tak welyki zasłuchy położył, szczo sia kasaje oszczadnocy, bo ne można lwowskoho szpitala porównaty z wiedeńskim abo z innym w zapadnych krajach, poneże tu ciny torhowelny o połowynu sut meńszy i ne z zapada na wschid, ale od wschoda na zapad idut artykuły żywnocy i ja sia nawit' dywył, szczo tak małyi buty oszczadnocy. Szczo win sowistno społniaje swoi powynnocy, toż to obowiazkom kożdoho czestnoho czełowika!

Każut, szczo jak bude maty tych dwi porcyj wikt, to ne bude mił sobi szczoś bilsze zarachowaty. Taż to tylko prosta diwyca może tak postupyty, że otrymaje 20 centiw na kupno, a kupyty za 10 i skaże szczo 20 kosztowało. Tu bułaby podlis't so storony urjadnyka. Toho jimu ne można za zasłuhn pokładaty, szczo jest kożdoho i najmieńszoho urjadnyka obowiazkom.

Na poślidok zwertaju uwahu i na toje, szczo koły wże raz ustanowienyj etat, to nema powodn dla odnoho zminiatty toj etat i to zo wzhladu na budżet, kotoryj i tak sylny obťaženyj. Ne można jimu zdiłaty takoj koncesji, chotiajby istynno był tak ołycznyj urjadnykom, a perekonawszy sia z ust predbesidnykiw, szczo tak ne jest, wotowałbym w komisji łnsze na nahanu i dlatoho budu teper hołosowaty za wnesenjem hospodyna Zyblikiewicza, szczo by nad toju petyciju perejty do porjadku dnewnoho.

P. Goldmann. Proszę o głos za wnioskiem komisji.

JE. hr. Marszałek. Ponieważ pan Goldmann zapisał się do głosu za wnioskiem komisji, więc jemu teraz głosu udzielam.

P. Goldmann. Zarzuty podniesione przez posła Zyblikiewicza przeciw wnioskowi komisji petycyjnej dadzą się zdaniem mojem podzielić na

dwie części; a mianowicie: jedna część odnosi się do tej okoliczności, że ponieważ już poprzednie Sejmy kilkakrotnie tą sprawą się zajmowały i takową odmownie załatwiły, nie wypada, ażeby wys. Sejm uchwalał obecnie coś wbrew uchwałom poprzedniej sesyi.

Druga część zarzutów zwraca się przeciw argumentom komisji petycyjnej, a mianowicie przeciw temu punktowi, w którym komisja opierając się na danych u źródła samego, t. j. u Wydziału krajowego czerpanych, mówi o p. rządcy, że jest urzędnikiem gorliwym, energicznym, wypełniającym swoje obowiązki sumiennie i z całym poświęceniem, że przeto na uwzględnienie zasługuje.

Pierwsza część tych zarzutów zdaje mi się nie zasługiwać na uwzględnienie z tego powodu, że uchwały wysokiego Sejmu nie są bynajmniej tego rodzaju, ażeby już bezwzględnie obowiązywały Sejmy przyszłe, bo gdybyśmy tę zasadę przyjęli, musielibyśmy konsekwentnie dojść do wyników nieodpowiadających zasadzie ciągłego rozwoju i postępu spraw publicznych.

Owszem Sejm następujący po dawniejszym może bez ubliżenia godności Sejmu poprzedniego zmieniać jego uchwały, uzupełniać, robić dodatki, ujmować, — słowem uchwalać to wszystko, co według sumienia obradujących uznanem będzie za stosowne.

Pierwszy raz dopiero występuje ta sprawa tak umotywowana, jak to obecnie uczyniła komisja petycyjna, bo dotychczas, jak świadczą sprawozdania stenograficzne, przechodziła bez dyskusji i motywowaną była ze strony ujemnej. Tak w r. 1875 jak i w r. 1876 nie było dyskusji i nie uwydatniano stron dodatnich.

Co się tyczy drugiej części tych zarzutów, to przyznam się, że w pierwszej chwili zrobiły one na mnie pewne wrażenie — ale masa tych zarzutów, te napomnienia, urgensa, przestrogi, nagany, dyscyplinarne postępowania powtarzające się podług twierdzenia p. Zyblikiewicza z przestraszającą szybkością w ciągu roku lub 2 lat, przyprowadziły mnie do opamiętania, bo nie pojmuję, jakby dawny Sejm mógł tak postępować, żeby prowizoryczny urzędnik, który w jednym roku miał wytoczonych tyle skarg, tyle zarzutów, tyle procesów dyscyplinarnych, dostał się potem na posadę systemizowaną.

Ja właśnie chcę uszanować powagę Sejmu

poprzedniego. (Głosy: To nie Sejm, to Wydział krajowy!) — Tak, Wydział krajowy, który jest wpływem Sejmu, muszę więc szukać przyczyny ukrytej, tych przeciw p. Malinowskiemu podniesionych zarzutów.

Poprzedni mówcy, którzy popierali wniosek komisji, już mnie — i spodziewam się całe wysokie Zgromadzenie — dostatecznie w tym względzie objaśnili, tak, iż nie potrzebuję nic więcej dodawać. Widzimy, że już w następnych latach 1875 i 1876, kiedy te stosunki, o których oni wspominali, usunięte zostały, ustały również i skargi, upomnienia i nagany poprzednio tak hojnie p. Malinowskiemu udzielane. W jednej chwili zamienia się ten rządcą w porządnego i gorliwego urzędnika. Kto zna naturę ludzką, ten wie, że takie zmiany nie zwykły się dziać tak nagle. Że urzędnik w r. 1873, 1874 i 1875 co chwila na nagane zasługujący, od razu w gorliwego się zamienia, jestto wprawdzie możebnem ale nieprawdopodobnem. Dlatego we mnie powstały słuszne wątpliwości, co do uzasadnienia i ugruntowania owych przez p. Zyblikiewicza podniesionych zarzutów. Będę przeto głosował za wnioskiem komisji petycyjnej, bo uważam, że argumenta tam wypowiedziane, zasługują ze wszech miar na uwzględnienie.

P. Smolka. Proszę o głos.

P. Michał Popiel. Wnoszę o zamknięcie dyskusji.

P. Goldmann (mówi dalej): Gdyby pan Malinowski twierdził, iż mu się te dwie porce wikt z prawa należą, może być, że pp. prawnicy trzymając się ściśle i wyłącznie litery unormowanego etatu dla szpitala, powiedzieliby, że niema do tego żądania prawnej podstawy, bo etat w roku 1875 unormowany, nie wypowiada wyrażnie, ażeby oprócz pensyi należały się zarządcy szpitala jakie emolumenta w naturze. Ale zwracam uwagę na to, że i Wydział krajowy, który przedewszystkiem powołany jest do przestrzegania uchwał sejmowych, a zatem i do przestrzegania etatu unormowanego dla szpitala, dawał mu te porce wikt, a czynił to dlatego, ponieważ wikt ten nie stanowi integralnej części pensyi, lecz chwilowy dodatek, wyrażnie bowiem powiedziano, iż udziela się na tak długo, jak długo kuchnia szpitala prowadzona będzie we własnym zarządzie. Wydział krajowy tak samo rozumiał, że to jest rzecz przechodnia, a raczej przejść mogąca, nie ustanowiona na zawsze, ponieważ kuchnia przejść może w ręce przedsiębiorstwa, a

nagany, na dowód tego odczytałem daty i liczby z aktów. Muszę przy tej sposobności wystąpić w obronie posła Hallera. Powiedziano tutaj bowiem, że to jego rzecz osobista. Ktoby to twierdził, mógłby się łatwo złapać.

To nie Haller dawał naganę; on nie miał do tego prawa. Żaden członek Wydziału krajowego nie ma prawa, wymierzać kar dyscyplinarnych, tylko Wydział krajowy *ex consilio*.

Więc nie sam p. Haller, nie jeden człowiek, ale Wydział krajowy na posiedzeniu decydował i sprawa ta była tak olbrzymia, że dwa dni sesji zajęła. Nawet referentem nie był p. Haller. Naganę daje Wydział krajowy po dokładnem zbadaniu sprawy, a zatem trzeba przypuścić, że te nagany były sprawiedliwe, skore się tak ustawicznie powtarzały. Że to sprawa nie była osobista, dowodzi i ta okoliczność że gdyby była osobista, to byłaby dawno ustała. Gdy zapadła uchwała w r. 1877 co do 35 sągów drzewa, gdy wytknięto nieporządki w rachunkach już wtedy p. Hallera nie było. Czyż to była kwestya osobista? W r. 1875 upominano go kilkakrotnie, o złożenie rachunków zaliczki z roku 1873, a wtedy p. Hallera nie było. Więc to nie sprawa osobista, ale sprawa Wydziału krajowego. Zastrzegam się więc przeciw temu, jakoby ja mu robił zarzuty. Ja jako weteran komisji budżetowej miałem sobie za obowiązek oświecić Izbę na co się tu zanosi w interesie jednego urzędnika, a z krzywdą i zgрозą dla wszystkich innych.

Ależ zakonkludował ostatni mówca, czy są zarzuty czy nie, tego nikt nie dowiedzie. Jakże można wątpić, że są skoro, są na to akta i wyroki. Jeżeli jednak przyjmujemy propozycją, że te zarzuty i pochwały się znoszą, to zkądże racja żeby płacę rządu podwyższać o pół pensyi? Przecież macie panowie masę urzędników Wydziału krajowego, dajcie tamtym pół pensyi, bo przeciw tamtym nie ma nawet żadnego zarzutu. Połowę pensyi daje się zasłużonym, a nie tym, przeciw którym są zarzuty. Nie ja poczyniłem te zarzuty, ale Wydział krajowy na posiedzeniach pełnej rady. Zachodziłaby oczywiście kwestya, dlaczego jeszcze ten człowiek swoją posadę zajmuje, i tu rzeczywiście ma racją p. Golejewski mówiąc:

„Chercher la femme.”

Dlaczego taki człowiek po tylu naganach, po tylu karach zajmuje posadę, w tém trzeba chercher une femme. Et la femme était tres-distinguée (Wesołość. Brawo.)

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos w sprawie osobistój.

P. Hausner. Uroczyście zastrzegam się przeciw takiej formie dyskusyi, jakiej wobec mnie użyć się podobało p. Golejewskiemu. Podał on w wątpliwość cyfry, które ja na miejscu zaczerpnąłem. Sądzę, że w tej wysokiej Izbie winniśmy sobie w podobnych wypadkach wzajemną ufność która jest jedną ze stałych podstaw godziwych rozpraw. Mnie takie zarzuty, ani w komisji ani w Izbie nigdy nie spotkały. Daty, które podałem są zaczerpnięte z oddziału rachunkowego, podpisane przez urzędnika szpitala powszechnego p. Grabowicza, i ktoby chciał to sprawdzić, może to uczynić tam na miejscu a komisya petycyjna mogła to również uczynić, nie poprzestając na badaniu cyfr z r. 1875.

P. hr. Golejewski. Proszę o głos w sprawie osobistój.

JE. hr. Marszałek. P. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Nie zarzucałem p. Hausnerowi, że cyfry jego są mylne, lecz powiedziałem tylko, iż komisya petycyjna czerpała swoje daty z źródła urzędowego a cyfry p. Hausnera ze źródła prywatnego są wzięte.

Nie na swoim miejscu było przemówienie posła Hausnera i proszę p. Marszałka, aby go przyzywał do porządku (Wrzawa).

JE. hr. Marszałek. Tylko Marszałkowi służy prawo powiedzieć, że czyjeś wyrażenie nie było na swoim miejscu, i tej atrybucyi muszę przestrzegać (Brawo).

P. Smolka ma głos.

P. Smolka. Jako członek Wydziału krajowego i jako szef departamentu, do którego należą sprawy szpitala lwowskiego, poczuwam się do obowiązku wystąpienia przeciw zarzutom, które uczyniono p. Malinowskiemu, a to z powodu, że one się odnoszą niejako także i do Wydziału krajowego. Otóż powiedziano, że p. Malinowski posiada najwyższą kwalifikacyą we wszystkich rubrykach, a następnie powiedziano, może w zamiarze zmniejszenia znaczenia takiej kwalifikacyi, że nie ma urzędnika Wydziału krajowego i instytutów Wydziałowi krajowemu podległych, któryby nie posiadał takiej samej kwalifikacyi. To muszę sprostować, bo niech panowie przejrzą łaskawie kwalifikacyjne listy urzę-

dników Wydziału krajowego i szpitala, a przekonacie się, że są i tacy, którzy nie mają takiej kwalifikacji, lecz mniej zaszczytną (wesołość). — jest bowiem wedle ustawy służbowej kwalifikacja najwyższa, dobra i mierna.

Dalaj muszę powiedzieć, że ponieważ p. Malinowski w szpitalu głównym jest najwyższym urzędnikiem administracyjnym i według ustawy służbowej kwalifikuje on wraz z dyrektorem resztę urzędników administracyjnych, więc on sam nie może być kwalifikowanym przez dyrektora, tylko przez referenta i szefa, zasiadającego w Wydziale krajowym.

Nie waham się oświadczyć, że ja go zaszczytnie kwalifikowałem, t. j. że ja w każdej rubryce dałem mu najwyższą kwalifikację, a to nad podstawie najsumienniejszego przekonania, że jest to jeden z najlepszych naszych urzędników. Przekonania tego nabrałem przez kilkoletnie urzędowanie moje w Wydziale krajowym i przez bardzo częste przebywanie w szpitalu, a nareszcie po sumiennem naradzeniu się z dyrektorem wypowiadał tu otwarcie, że życzę sobie, abyśmy zawsze mieli tak gorliwego i sumiennego rządcę.

Teraz trzeba wyjaśnić, jak to się da pogodzić z temi upomnieniami i naganami, które p. Malinowski otrzymywał ze strony Wydziału krajowego. Trudno, żebym te wszystkie przypadki, które poseł z gmin mniejszych powiatu chrzanowskiego odczytywaniem numerów Wydziału krajowego przytoczył, miał w pamięci i przypominał sobie, do których się one odnoszą spraw; skoro jednak szanowny poseł chrzanowski już tak daleko w tej sprawie się zapuścił, żałuję bardzo, że szanowny poseł nie przyniósł ze sobą dotyczące referaty, warto bowiem byłoby odczytać je. Jestem przekonany, że te upomnienia i nagany redukują się do bardzo małych rozmiarów.

Co do upomnień to pozwolą mi panowie powiedzieć, że te zazwyczaj nie wychodzą z Rady (ex consilio), tylko wprost z biura referenta. Co się zaś tyczy nagan, to to jest już rzeczą pełnej Rady, ale przekonany jestem, że może wszystkie te nagany, a z pewnością większa ich część odnoszą się tylko do niespełniania nakazanych mu czynności, mianowicie, że nie składał na czas rachunków.

Otóż co do rachunków ma się rzecz tak. Nakazano mu n. p.: Masz je przedłożyć w przeciągu 8 lub 3 dni. To jednak było niepodobne. Dyrektor

szpitala bowiem i wszyscy urzędnicy szpitala uskarżali się, że byli tak obciążeni pracą, iż było niepodobieństwem rachunki na czas przygotować — i ciągle się upominali o pomnożenie sił kancelaryjnych. Uwzględniono to później i pozwolono im przybrać dyetaryuszów, a następnie nawet etatowo to uwzględniono — pokazało się bowiem, że urzędników było rzeczywiście za mało.

Nie można się zatem dziwić, że rządcą nie przedkładał często pewnych rachunków, nie wykonywał pewnych czynności w czasie przekazanym. To był nieustanny powód do upomnień i nagan z powodu właśnie tych czynności, których wykonanie ściśle było niemal niepodobieństwem. Jak powiadam, gdybyście panowie te wszystkie nagany przeczytali, to przekonali się, że one się redukują do tego, co powiedziałem. Ale niech którykolwiek z panów wykaże, czy on na jednego centa wyrządził szkodę funduszowi krajowemu, a mianowicie w tych wypadkach, w których dostał nagane. Mogę stanowczo twierdzić, że nikt nie jest w stanie tego wykazać, aby z jego winy na jeden cent była wyrządzona szkoda szpitalowi. Owszem można wykazać, jakie jego o dobro szpitala dbały zarząd oszczędności spowodował.

Teraz co się tyczy dyscyplinarki przez szanownego posła chrzanowskiego z takim naciskiem podniesionej.

Otóż owa nibyto najważniejsza ostatnia wytoczona przeciw Malinowskiemu, była sądzoną przezemnie. Ja byłem referentem tego procesu dyscyplinarnego i mogę powiedzieć, że się przekonałem o jego zupełnej niewinności (brawo). Dano mu nagane, chociaż wnosilem zupełne jego uniewinnienie. I to zatem redukuje się według mego zdania do niczego.

Dalaj był podniesiony jeszcze jeden fakt, który poseł z gmin powiatu chrzanowskiego przedstawił, jako oburzające uchybienie, niemal jako ciężką zbrodnię, przez Malinowskiego popełnioną. Zginęło 35 sagów drzewa. Tu mogę zapewnić, bo byłem referentem tej sprawy, że owych 35 sagów drzewa nie zginęło, owszem były one użyte na rzecz szpitala, co się zaraz najdowodniej okazało, a ową zbrodnią było, że mylnie były zarachowane, tj. że nie zapisano ich do tej księgi, do której powinny być zapisane, a więc ten zarzut odpada zupełnie, gdyż on tych 35 sagów ani nie sprzeniewierzył, ani nie pozwolił nikomu sprzeniewierzyć, tylko źle zarachował, co zupełnie udowodnionem zostało.

szam nie ja!) p. poseł z Chrzanowa zrobił uwagę, która dla całego Wydziału i specjalnie dla każdego z jego członków nie może być obojętną, a mianowicie, że przy obsadzaniu posady rządcy grały jakieś inne, tajne sprężyny i że w tém trzeba *cherchez une femme très-distinguée*, przeto pozwolę sobie w tym przedmiocie kilka uwag wypowiedzieć.

P. Erazm Malinowski urzędował u nas przed jego stałym mianowaniem, jeżeli się nie mylę lat 3—4. Wszystko co p. Zyblikiewicz przytoczył przeciwko niemu, wszystko to było prawdą, a mimo to Wydział krajowy mianował go i musiał tak uczynić, bo nie mógł inaczej.

Te wszystkie nagany, te wszystkie popychania p. Malinowskiego do pełnienia obowiązków, tyczyły się więc rutyny, której mu brakowało. To nie był człowiek, któryby znał administracyę, bo był poprzód sędzią, więc był mniej obeznany z administracyą. Otóż Wydział krajowy przystępując do obsadzenia posady, zrobiwszy smutne doświadczenia z poprzednikiem, zastanowił się i powiedział sobie: „Co jest najpierwszą wymagalnością przy nadaniu posady rządcy”? Wydział mniemał, że naturalną rzeczą jest rzetelność. P. Malinowski dopuścił się pewnych nsteriek, ale Wydział krajowy nie mógł przyjść na ślad, jakoby p. Malinowski co sprzeniewierzył. Mając więc na oku, że najważniejsza zasada jest przy obsadzeniu posady ekonoma uczciwość, a nie wiedząc, czy przez nadanie tej posady komuś trzeciemu nieznanemu przez nas, będziemy w stanie odpowiedzieć za jego czynności in merito administracyjném, woleliśmy nie zważać na te usterki, mając nadzieję, że one czasem ustaną, że urzędnik włoży się w te rzeczy i zastosuje się do naszych instrukcyj; że w końcu będzie dobrym administratorem. Widzieliśmy bowiem grunt najpotrzebniejszy do administracyi, t. j. rzetelność w szafowaniu publicznym groszem. Otóż panowie temi kierowaliśmy się motywami, i wiercie mi, jak sam za siebie odpowiadam, że żadnym innym motywem nie dałem się powodować oddając głos na p. Malinowskiego; tak przekonany jestem, że i moi koledzy temi samými pobudkami się kierowali, i tak jak panowie czysty urząd przed 7 laty złożyliście w nasze ręce, tak bądźcie pewni, że tak samo czysty w wasze ręce go oddamy. (Brawo i oklaski).

JE. hr. Marszałek. P. sprawozdawca ma głos ostatni.

Sprawozdawca p. Lenartowicz. Po wy-

czerpującej dyskusyi nad tym przedmiotem nie pozostaje mi nic innego, jak tylko zapewnić wysoka Izbę, że komisya czerpała wszelkie daty i informacje co do wypełniania obowiązków p. Erazma Malinowskiego, czysto tylko z aktów Wydziału kraj. i z jego tabeli kwalifikacyjnój. Otóż przekonawszy się z tych aktów, że nawet dyrekcyja szpitala same pochwały w sprawozdaniach do Wydziału krajowego mu udzieliła, przekonawszy się z tabeli kwalifikacyjnój, że tenże p. Erazm Malinowski ma kwalifikacyę najlepszą, i że w rubryce zachowania się jest nienagannym, muszę z tego wnosić, że te wszystkie nagany, które tutaj p. Zyblikiewicz przytoczył, nie były tego rodzaju, aby miały przedstawiać jakieś ukaranie tego rządcy, lecz wpływały czysto ze spraw bieżących, a po części były niejako wytknięciem usterek biurowych, aby jeśli coś zapomniano uzupełnić, po części upomnieniem, aby w takiej, a nie w innej formie taki a taki porządek był zachowany (szmer w Izbie).

JE. hr. Marszałek (przerywając). Upraszam panów o spokojność, gdyż nie można dobrze słyszeć p. sprawozdawcę.

Sprawozd. p. Lenartowicz (dalej). Po wywodach szan. członka Wydziału krajowego muszę wyznać, że moje przekonanie i zapatrywanie komisyi, témbardziej zostało utwierdzone, i że p. Erazm Malinowski zasługuje na łaskę wysokiego Sejmu, o którą prosi.

Nie mogę jeszcze pominąć zarzutu przez p. Zyblikiewicza, który stawia jakieś dysproporcye między dyrektorem szpitala, prymaryuszami co do ich płacy — a z drugiej strony między płacą rządcy szpitala co do jego dodatku a potem poboru wiktów dwóch porcyj, o które on prosi. Zdaje mi się, że o dysproporcji tutaj z tego względu nie ma mowy, albowiem wiadomą jest rzeczą, że tak dyrektor szpitala jak i prymaryusze z zawodu lekarze przyjęciem obowiązku urzędników w szpitalu nie są pozbawieni swój praktyki poza obrębem szpitala, że więc nie wyłącznie oddają się pracy urzędowej w szpitalu, jak to czyni z całą gorliwością rządcą szpitala nie mający żadnego innego zarobku, któremu zdaniem mojem inne jakieś zajęcie nie może być dozwolone.

Jeżeli wys. Izba nabrała tego przekonania, że p. Erazm Malinowski zasługuje na zadośćuczynienie jego prośbie — to zdaje mi się, że uważać nie będzie na poruszony przez p. Zyblikiewicza zarzut, jakoby to stanowić mogło precedens jakiś dla in-

nych urzędników szpitala. Mojem zdaniem nie „przyznanie“ wiktów tylko „powód przyznania“ tego wiktów stanowiłby mógł jakiś precedens; a taki precedens nie byłby szkodliwym, ale nawet w interesie funduszu szpitalnego jako też w interesie urzędników byłby tylko do życzenia.

Oświadczyć się tedy muszę przeciw wszelkim wnioskom poprzednim czy to przeciw wnioskowi przejścia nad tą petycją do porządku dziennego, czy odesłania tej petycji do komisji budżetowej.

Mniemam bowiem, że komisja budżetowa nicby innego nie mogła wykazać, jak to, co dzisiejsza rozprawa wykazała, odwołując się w końcu do ogólnie przyjętej zasady, że złe karane a dobre wynagradzanem być winno. Proszę wys. Izbę, aby do wniosku komisji petycyjnej przychylić się raczyła. (Brawo i oklaski).

JE. hr. Marszałek. Są uczynione cztery wnioski. Wniosek p. Zyblikiewicza przejścia do porządku dziennego, ewentualny wniosek p. Zyblikiewicza odesłania do zbadania do komisji budżetowej, wniosek p. Goldmanna odesłania do Wydziału krajowego do uwzględnienia po zbadaniu, a wreszcie wniosek komisji petycyjnej. Jakkolwiek odraczający wniosek p. Zyblikiewicza odesłania do komisji budżetowej, powinienby iść najpierw pod głosowanie, jednakże ponieważ on jest uczyniony tylko ewentualnie, gdyby wniosek przejścia do porządku dziennego upadł, przeto podam naprzód pod głosowanie wniosek przejścia do porządku dziennego. Ci panowie, którzy są za przejściem do porządku dziennego, zechcą wstać (wątpliwość. Po przeliczeniu głosów). Proszę o próbę przeciwną (część posłów powstaje po przeliczeniu). Wniosek przejścia do porządku dziennego przyjęty 59 głosami przeciw 50.

Z porządku dziennego następują sprawozdania komisji drogowej. Sprawozdawca p. Jan Stadnicki.

Sprawozdawca poseł Jan hr. Stadnicki (czyta):

#### „Sprawozdanie

komisji drogowej w sprawie petycji powiatu podhajeckiego, o subwencję na budowę drogi z Podhajec do Halicza.

Sprawa drogi z Podhajec do Halicza dotyka interesów dwóch głównie powiatów: tj. podhajeckiego i rohatyńskiego; należy zatem chcąc tę spr-

wę ocenić sprawiedliwie, postawić się na stanowisku jednego i drugiego powiatu.

Powiat podhajecki ponosił na tę drogę znaczne ofiary:

I tak wydał najprzód 16.500 złt.

Ofiary dobrowolne stron 1.500 „

Razem 18.000 złt.

Prócz tego zaciągnął

dług . . . 10.000 „

Z funduszu zapożyczonego

z r. 1866 i zaliczkę zwrotną

w kwocie . . . 3.000 „

Razem 31.000 złt.

Zatem według dat, które można było zebrać kosztuje go lub też z końcem r. 1877. kosztować go będzie ta droga 31.000 złt. w. a. Wydział krajowy ze swjej strony uczynił wszystko, co było możliwą dla przeprowadzenia budowy tejże drogi, gdyż przyczynił się subwencją, która wynosiła około 22.000 złt., prócz pożyczki i zaliczki, wzmiankowanych wyżej, a wymienionych w sprawozdaniu z czynności Wydziału krajowego str. 105, a które także 13.000 złt. wynoszą.

Za te kwoty wybudowano do końca 1876 r. przeszło 16 kilom. drogi bitej z Podhajec do Zawadowa i dalej, a ostatnimi czasy dalsze około 5 kilom. razem 21—22 kilom.

Kredyta zaś od czasu jak Wydział krajowy rozciągnął swój nadzór nad tą drogą nie były złe użyte, gdyż wybudowano za 38.000 złt. 16 kilom., drogi co na ten cel przeznaczony wynosi około 2½ tysiąca złt. na kilom. kwota bardzo skromna, jeśli się zważy, że wedle dat zebranych przez Wydział krajowy, a mianowicie w aleg. 10. do projektu ustawy drogowej kilom. drogi powiatowej we wszystkich powiatach kosztuje od 2800 — 4500 złt. w. a.

Pozostaje około 6 kilom. drogi do zbudowania w granicach powiatu podhajeckiego, które sądząc według poprzedniego, kosztowałyby około 15.000 złt.

Z uwagi więc na wielkie ofiary, jakie ponosił powiat podhajecki,

z uwagi, że dla tego powiatu kwestya dostania się drogą bitą do kolei, jest kwestyą żywotną

w braku wszelkich środków komunikacyjnych, któreby go z drogą żelazną łączyły,

Komisyja wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

a) z funduszków krajowych Wydziałowi powiatowemu Podhajeckiemu. ndzieloną będzie subwencya w wysokości 15.000 złt. (pod nadzorem Wydziału krajowego) w celu wykończenia drogi powiatowej od Podhajec kn kolei budującej się do Dryszczowa;

b) poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z Reprezentacją powiatu rohatyńskiego, w celu zbudowania dalszego ciągu drogi wyżej wspomianej.

(Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki zajmuje krzesło marszałkowskie).

P. Erazm Wolański. Proszę o głos.

Wicemarszałek ks. biskup Stupnicki. P. Wolański ma głos.

P. Erazm Wolański. W komisji drogowej zastrzegłem sobie głos dla zwrócenia uwagi wys. Izby co do wniosku komisji udzielenia subwencji dla drogi podhajecko-halickiej. Idzie tu o drogę powiatową, którą ma się budować od Podhajec ku Haliczowi. Tej drogi wybudowano do tej chwili 22 kilometr., brakuje jeszcze do Dreszczowa 6 kilometrów a z Dreszczowa do Halicza około półtoręj mili do wybudowania. Z zasady jestem najgorętszym zwolennikiem subwencyonowania dróg powiatowych, bo mam przekonanie, że tą drogą dojdziemy jedynie do potrzebnych komunikacji, to jest do dróg bitych.

W skutek wniosku uczynionego przez komisją drogową, muszę jednak zwrócić uwagę wys. Izby, że subwencye powinny być udzielane podług pewnych jakichś norm: dotychczas z funduszu krajowego na te 22 kilometr. dano bezwrotnęj subwencji 21.920 złt., pożyczki zwrotnęj 13.000 złt., razem mniej więcej 40.000 złt., powiat z własnych funduszków dał 16.000 złt., z datków dobrowolnych 1500 złt., pożyczka 13.000 razem dał powiat 31.000 złt., a subwencya krajowa 21.900 złt. To jest w porządku, tymczasem powiat podhajecki podaje petycją, że brakuje jeszcze 6 kilom. drogi do Dreszczowa, która będzie kosztowała 15.000 złt., całej żąda kwoty na brakujące 6 kilometr. ze swęj strony nic nie dając. Powiat podhajecki w przekonaniu, że będzie budowana droga z Monasterzysk

do Halicza przedsięwziął budowę drogi powiatowej z Podhajec do Horożanki tj. do punktu, gdzie się te drogi zejsć miały. Tymczasem budowy drogi z Monasterzysk do Halicza zaniechano, a powiat podhajecki wybudował drogę do Dreszczowa, prócz tych 6 kilom. brakujących. W tym punkcie droga dotyka powiatu rohatyńskiego.

Powiat rohatyński nie chce dawać na dalsze budowanie tej drogi, a zarazem powiada, wprawdzie nie oficjalnie, lecz prywatnie przez marszałka powiatowego, że jeżeli z Dreszczowa droga zwróci się na Bolszowce, miasteczko dość ważne, to powiat rohatyński przyczyni się do budowy. Różnica to nie wielka będzie dla powiatu podhajeckiego.

Komisya uznając te względy przyzwala na udzielenie subwencji na budowę tej drogi do punktu, w którym ma się ona zwrócić albo do Bolszowiec albo do Halicza tj. do Dryszczowa.

Podnosząc to, zwracam uwagę wys. Izby, że ustawa przecież musi nas obowiązywać, dopóki nową zastąpiona nie zostanie. Tu wyraźnie jest powiedziane (czyta):

„Do budowy drogi powiatowej lub gminnej ważnej pod względem komunikacji, a zbyt dla powiatu lub gminy kosztownej, może być udzielone wsparcie w subwencji z funduszu krajowego“.

A zatem trzeba się przekonać, czy tak już jest wyczerpany fundusz pow. że powiat nie może dalej budować, a powtóre, czém się dalej dokończy ta budowa drogi do punktu ostatniego, tj. Halicza. Bo jeżeli będziemy udzielali subwencji na budowę drogi w ten sposób, to raczej będzie to droga krajowa a nie powiatowa.

Przeto powinno tu być jakieś unormowanie. Fundusz subwencyjny wynosi 70.000 złt., niech tylko trzy powiaty uzyskają znaczniejsze subwencye, cóż pozostanie dla reszty powiatów, a jest ich 74.

W każdym razie w udzielaniu subwencji powinny być dane pewne skazówki, żeby nie działać na korzyść jednej a na niekorzyść drugiej drogi. Z tego powodu przychyłając się zupełnie do wniosku komisji, ośmielam się postawić poprawkę, by na tę drogę ndzieloną była subwencya nie w kwocie 15.000 złt., ale 10.000 złt.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos, szczo do formalnoho traktowania.

krajowego w przedmiocie zalesienia wydmy piaszczystych w powiatach niskim i tarnobrzeskim, spraw. p. Wereszczyński.

2. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego, o potrzebie wystawienia budynku gospodarskiego dla krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, sprawozdawca p. dr. Smolka.

3. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie odebrania w zarząd Reprezentacyi krajowej archiwów akt grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie, sprawozdawca p. Zatorski.

4. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału

krajowego w przedmiocie zmiany kierunku drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie na przestrzeni z Niedadówki do Rzeszowa, sprawozdawca poseł Jan Stadnicki.

5. Drugie czytanie przedłożenia Wydziału krajowego w przedmiocie zaniechania tak zwanój drogi wołowój, ciągnącój się wzdłuż i obok drogi krajowej sielecko-zaleszczyckiej, sprawozdawca p. ks. Sawa.

6. Sprawozdania komisji drogowej i petycyjnej.

Koniec posiedzenia o godz. 2.

JE. hr. Marszałek. Według regulaminu rozstrzyga o odczytaniu petycji Izba bez dyskusji. Upraszam tych panów, którzy są za odczytaniem tej petycji, ażeby zechcieli wstać (większość). Wniosek p. hr. Łosia jest przyjęty. Proszę p. sekretarza o odczytanie tej petycji.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„Wysoki Sejmie krajowy!

We Środe, tj. dnia 15. bm. i r. między 10tą a 1szą godziną w południe, przy wietrze okropny pożar dotknął gminę „Przedmieście Maryampolskie“ w c. k. Starostwie stanisławowskiem. Mimo spieszego możebnego ratunku spaliła się cała ta gmina (120 zabudowań).

Niepodobna skreślić na razie niezmiernie wielką szkodę pożarową; wszystkie chaty, bielizna, najniezbędniejsza odzież, domowe naczynia, budynki i narzędzia gospodarskie, rolne, brogi ze zbożem i paszą, knkurudza i różne ogrodowiny, len i konopie w snopkach, także inne bardzo potrzebne wieśniacze rzeczy, zupełnie spłonęły.

Pogorzelnicy bez najmniejszej strzechy cierpią głód, w zabrudzonej od zgliszczów, a nawet popalonej na sobie odzieży, płaczą załamując ręce, ponieważ im brakuje środków przynajmniej do uśmierzienia nieźnośnego głodu i dla odżywiania wynędzniałych bydła swoich.

Wśród takiej strasznej nędzy błagają pogorzelnicy najuniższej wysoki Sejm krajowy o wzgląd dla siebie i spodziewają się po jego wspałości, że niniejsze gorzkie pismo uwieńczy się takim skutkiem, który nie jednemu z nich łzę na ogorzałym od pożaru obliczu osuszy a wszystkich do najszczerzej wdzięczności ku swoim dobroczyńcom skłoni.

Od gminy „Przedmieście Maryampolskie“.

Maryampol dnia 18. sierpnia 1877.

(Następują podpisy).“

P. hr. Łoś. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. Posel Łoś ma głos.

P. hr. Łoś. Będę prosił, aby petycja ta została przekazana komisji budżetowej z tém poleceniem, iżby ta komisja z pominięciem wszelkich formalności swoje sprawozdanie na jednym z najbliższych posiedzeń Sejmu przedłożyła.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu

w tej sprawie? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, upraszam tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Łosia, aby zechcieli powstać (większość). Wniosek przyjęty.

Teraz proszę p. sekretarza odczytać petycję, które są załatwione.

Sekretarz p. Józef Jasiński (czyta):

„L. S. 245. P. 81. Prośba Alojzego Rożankowskiego o udzielenie subwencji.

Uchwała. Przejście do porządku dziennego. Sprawozdawca p. ks. Jasienicki.

L. S. 249. P. 84. Aron Schirmann prosi o nadanie stypendyum w celu kształcenia się w zawodzie muzycznym.

Uchwała. Przejście do porządku dziennego. Sprawozd. ks. Jasienicki.

L. S. 253. P. 88. Konstanty Janowicz, nauczyciel szkoły ludowej w Sołotwinie o uwolnienie płacy na emeryturę lub o dodatek osobowy.

Uchwała. Udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 100 złt. Sprawozd. ks. Jasienicki.

L. S. 262. Poz. 97. Ks. Tytus Osmanowicz i ks. Michał Hankiewicz, katecheci szkół ludowych w Stanisławowie o remuneracyą za udzielanie nauki religii.

Uchwała. Udzielić remuneracyą za rok 1876/7 każdemu petentowi po 200 złt. w. a. Sprawozd. ks. Jasienicki.

L. S. 296. Poz. 115. Teodor Małachowski, wikary przy cerkwi w Rudzie o zapomogę z funduszu krajowego.

Uchwała. Udzielić jednorazową zapomogę w kwocie 50 złt. z funduszu krajowego. Sprawozd. ks. Jasienicki.

L. 292. P. 111. Komitet gr. kat. parafii św. Norberta w Krakowie, uprasza o zapomogę na restauracyą kościoła św. Norberta tamże.

Uchwała. Odsyła się petycją Wydziałowi krajowemu do bliższego sprawdzenia takowej i uwzględnienia według potrzeby do wysokości 3000 złt. w. a. Sprawozd. ks. Jasienicki.

L. S. 239. P. 76. Gmina Załucze, w pow. śniatyńskim, prosi o rozwiązanie Rady gminnej i zarządzenie nowego wyboru.

rego będziemy musieli opróżniać izbę, w którejby się kilka łóżek pomieścić mogło, — czy następnie doktor szpitalny będzie dość pewnym.

Jakkolwiek po większej części mają na czele szpitali doktorów medycyny we wszystkich działach wykształconych, jednakże co do obłąkanych, to jest specyalność, która nie jest dokładnie każdemu znana, aby mógł stanowczo osądzić, czy chory jest obłąkany lub nie.

Otóż nie zgodziłbym się, żeby byli przyjmowani do szpitali powszechnych ludzie, którzy zupełnie i wyłącznie są waryatami, chociaż zdaje mi się że jeżeli ktoś obok pomieszania zmysłów ma jeszcze inną słabość, to go wolno przyjmować podług teraźniejszego prawa. Ale co do ostatniego orzeczenia, czy kto jest obłąkany czy nie, nie zdaje mi się, żeby doktor szpitalny był dość kompetentny. Wprawdzie nie podlega zaprzeczeniu, że ludzie biedni nie są w stanie uzyskać wszystkich świadczeń wymaganych przy przyjęciu do szpitala obłąkanych i to głównie był może jeden z powodów, który referenta skłonił do postawienia tego wniosku.

Tak mnie się zdaje ze sprawozdania ale obawiam się, żeby to nie wywołało nadużyć, któreby pochodziły z niedokładnego określenia choroby. Nie mam tej pewności, której zapewne nabiorę, jeżeli szanowny referent mnie objaśni:

P. ks. Jasienicki. Proszu o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Jasienicki ma głos.

P. Jasienicki. Ja jeśm toho przekonania, że nie tylko doktor, ale także i lude, ktorzy mają zdrowy rozsudek, mohut piznaty, kto jest zdrow, a kto z uma szedszyj. Odnak posyłaty ludej podozryłych do szpitala miejscowo, jest z toho wzgladu potrzebne, szczo likar na podstawie nauki może dokładnie rozpoznać, kto ma je zmysły pomieszani. Ja jeśm protywny tomu, aby wysyłaty takich ludej podozryłych do zakładu na Kulparkowi abo w Krakowi, ktorzy nie konieczno potrzebujut buty wysłani i ktorzych można za kilka dnej studennoju wodoju wyliczyty, bo czerez toje zapobihne sia welykim wydatkom. I w samoj riczy, w Sambori trafil sia takij przypadek, hde radyły ruskomm świaszczennykn, aby pisał swoho syna do Lwowa. Odnak doktor miscewyj, ktorzyj w tym wzhladi jest duze praktycznyj, obiciał, szczo jeho przyjme do szpitala, i dijestno po dwuch tyzdniah nie okazała sia uze potrzeba posyłaty jeho do Lwowa. Tym

sposobom ocilył otca od wydatkiw, na jakij tojże buł narażenyj. Ja wnoszu protoje, aby tam, hde jest szpital miscewyj, likar nie posyłał do osobnoho zakładu, a tilko tohdy, koły konieczna potrzeba toho sia okaże.

JE. hr. Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. P. sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Hoszard. Dziękuję szan. p. Hausnerowi, iż uznał dążność komisji administracyjnej i moję w tym przedmiocie, jako sprawozdawcy. Rzeczywiście tylko wzgląd humanitarny kierował nami, żeśmy przedłożyli wys. Izbie propozycją, jaka jest drukowana. Nie podobają się szan. koledze motywa w sprawozdaniu zawarte. Na to odpowiedzieć mogę, iż właśnie ani mnie, ani komisji administracyjnej nie chodziło o założenie izb obserwacyjnych. Wyrażnie w sprawozdaniu jest powiedziane, że my nie chcemy stałych izb obserwacyjnych, bo te aczkolwiekby bardzo celowi odpowiadały, możeby zanadto były kosztowne. Wystarczy tylko, żeby pierwsza lepsza izdebka w szpitalu przez dodanie osobnego stróża czyli posługacza, na izbę obserwacyjną na kilka dni lub tygodni zamienioną była.

Co się zaś tyczy tego, że istnieją przepisy, wymagające w szpitalach prowincjonalnych, żeby świadectwo przez lekarza psychiatrę było sporządzone w celu przyjęcia chorego do zakładu obłąkanych to pozwolę sobie zauważyć, że każdy doktor medycyny zdaje examini z psychiatrii, może on nie jest tak ścisłym jak tego zawód specyalny psychiatrii wymaga, jednakże skoro są doktorami wszechmedycyny, muszą posiadać znajomość psychiatrii, jako część nauk lekarskich.

Co się tyczy rozporządzenia, które p. poseł zacytował, że każdy fizyk musi być psychiatrą, że musi mieć osobne świadectwo z psychiatrii, to wprawdzie znam te przepisy, te przepisy jednakże nie wykluczają, żeby inny lekarz nie-fizyk nie znał psychiatrii, dowód w tém, że dziś lekarze przyjęli tytuł doktorów wszech-nauk lekarskich. Gdybyśmy powiedzieli, że doktorzy medycyny nie są oraz psychiatrami, bo się specyalnie nie oddają psychiatrii, tobyśmy musieli powiedzieć, że lekarz nie może się znać na okulistyce, że lekarz nie może się znać na akuszerii, że się znać nie może na elektro-terapii, bo się specyalnie temu przedmiotowi nie oddaje. Z tego się okazuje, że lekarz jest zdolny do leczenia na umyśle i zdolny do rozpoznania obłąkanych umysłowo.

potrzeba pozostać przy etacie raz na zawsze uchwalonym, tak motywowała swoje zdanie (czyta):

„Dostarczanie wiktury rządcy szpitala powszechnego we Lwowie uważa komisya za niewłaściwe, bo obciąża niepotrzebnie fundusze szpitalne. Dwie porcje wiktury Iszdej klasy kosztują rocznie 696 złt. Przyznanie wiktury rządcy byłoby powiększeniem jego płacy o tę kwotę (696 złt.) i płaca jego wynosiłaby nie 1200 złt. jak etat przewiduje, lecz 1896 złt., nie licząc pomieszkania z opałem i światłem wraz z prawem do dodatku pięcioletniego po 200 złt.“ (mówi), szkoda że komisya administracyjna zapomniała przeszłego roku dodać 200 złt. które są przeznaczone na fiakry dla rządcy. (Czyta dalej) „Zostawałoby przeto w stosunku nieproporcjonalnym do płac innych funkcyjnych szpitala, jak n. p. do płacy dyrektora, który pobiera 1600 złt. i prymaryuszów, którzy pobierają 1200 złt. rocznie. Zresztą przyznanie wiktury rządcy szpitala we Lwowie byłoby precedensem upoważniającym innych urzędników szpitalnych czy to we Lwowie czy w Krakowie, czy w Kulparkowie do podobnych wymagań.“ (Mówi): Z tych bardzo ważnych powodów, Sejm bez dyskusji powiedział, że należy pozostawić p. rządce przy etacie, jaki rok temu był uchwalony. Motywa były bardzo ważne, bo pytam się panów, gdyby jutro dyrektor szpitala lwowskiego wniósł podobną prośbę i gdyby dyrektorowie innych szpitali wnieśli podobne prośby, jakim prawem moglibyście im odmówić, jeślibyście temu rządcy dziś wikt przyznaczyli? Cóż to za motywa muszą być, ażeby uchwałę dwóch Sejmów obalić? Wartoby posłuchać tych motywów. Komisya petycyjna powiedziała, że ten rządcą ma najwyższą kwalifikacyą, jaką urzędnik mieć może.

Mam honor tutaj oświadczyć, że nie ma urzędnika w Wydziale krajowym, któryby miał gorszą kwalifikacyą (Wrażenie). Jeżeli akta kwalifikacyjne należycie przejrzymy w Wydziale krajowym, to czy urzędnikom, czy też innym funkcyjnym szpitalach musimy oddać sprawiedliwość. Są to ludzie honorowi, bardzo zdolni i jest rozkosz mieć z nimi do czynienia. Procesów dyscyplinarnych i nagan rzadkie wypadki, jeden tylko rządcą szpitala ciągle w naganach, ciągle w procesach dyscyplinarnych. Tak! na przykład weźmy rok 1872. Ważne sprawy należy gruntownie rozbiierać.

W roku 1872. rządcą otrzymał 6 poleceń i upomnień a mianowicie do liczb 6044, 8041, 8171, 9057, 10091 i 11856 o pilniejsze ściąganie zale-

głości kosztów leczenia, o przedłożenie zaległych rachunków i usprawiedliwienie dotychczasowego zaniedbania w składaniu rachunków. Polecenia, to jeszcze nic. Potem nastąpiły upomnienia i nagany, które są już rodzajem kar. I tak w roku 1872. do l. 10091 nastąpiła nagana za złą gospodarkę, do l. 10151 nagana z powodu zaniedbania obowiązków. To są owe świetne kwalifikacye — (wesołość), i wyszło to ex consilio Wydziału krajowego. Da'ej do l. 12312 z powodu nieładu w zarządzie i wykrytych przy szkontrze z dnia 25. lipca 1872 nieprawidłowości wytoczone mu śledztwo dyscyplinarne, a gdy się rozpoczęło i cokolwiek rzecz zbadano, zasuspendowano go i wydano wyrok nagany.

Wytoczenie śledztwa i zasuspendowanie urzędnika, to także jeszcze nic! bo jeżeli w śledztwie okaże się niewinność urzędnika, wtedy jest on oczyszczony. W nieszczęście śledztwa popaść nie trudno, ale szczęście uniewinnienia nie trafiło się p. Malinowskiemu, gdyż uchwałą Wydziału z dnia 30. i 31. października postanowiono (czyta):! „Dać p. Malinowskiemu nagane, że należytego prowadzenia inwentarzy i zapisków, wygotowania rachunków i egzekwowania zaległych kosztów leczenia w czasie należytym nie przypilnował tak jak należało i jak było jego obowiązkiem już z samego pojęcia stanowiska rządcy zakładu.“ (Mówi):

To dalsza kwalifikacya. Moi panowie! nie dość na tem, to było w r. 1872. Teraz następuje r. 1873. (czyta):

„Upomnienia do l. 15945, ażeby odbieranie artykułów odbywało się komisyjnie, gdyż przy szkontrze okazały się nieprawidłowości w prowadzeniu inwentarza i nieprawidłowe postępowanie zarządu przy odbiorze artykułów.“

(Mówi): A więc nakazano odbierać komisyjnie. Następuje rok 1874. (czyta): „Do l. 3292. Surowa nagana dla p. rządcy za zaniedbywanie obowiązków“. „L. 7680. Nowe śledztwo z powodu skarg p. rządcy, a w rezultacie nagana dla rządcy za zaniedbywanie obowiązków z zagrożeniem utraty służby“.

(Mówi): Smutno to panowie! ale wskutek okoliczności, których tutaj nie przywiodę, w r. 1875. został p. Malinowski zamianowany stałym urzędnikiem. Zdawałoby się, że zostawszy stałym urzędnikiem mimo tych antycedeny, będzie rachunków przynajmniej pilnował. Tymczasem w r. 1876 do l. 24520 dostał kilkakrotne upomnienie, aby złożył

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Poseł ks. Krasicki ma głos co do formalnego traktowania.

P. ks. Krasicki. Ja muszu żalify ob uchwali pred niskolko dniamy tu zapawszoy syłoj, ktoroj wsi petycii bez izjatija bez ich peczatania prycho diat pred wysoku izbu. Nastojaszcz petycija traktujet o 15.000. Hospodynowe! jest to suma, o ktoroj my pospizno riszaty nepowynni. Dlatoho ośmilaju sia zwernuty uwahu wys. Pałaty, szczo Sojm ne je w tym położenju, abyśmo riszyły tak ważnu sprawu. W slidstwie czoho stawlaju wnesenje aby ta petycja buła drukowana, a potom rozdana wys. Pałaty.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Jest wniosek ks. Krasickiego, aby wstrzymać dalszą dyskusję i aby całe sprawozdanie dać najpierw drukować.

Pod tym względem zapadła już uchwała kilka dni temu, a zatem muszę się odwołać do wys. Izby, aby tamtą uchwałę odwołała.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Wniślem, aby izjatno sprawozdanie drukowaty. W takim razi ne treba widkłykowaty tamtaju uchwałę.

P. Męciński. Proszę o głos co do formalnego traktowania.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. P. Męciński ma głos co do formalnego traktowania.

P. Męciński. Zabiéram głos co do kwestyi, że już w tym względzie uchwała zapadła. I ja także za nią głosowałem w tém przekonaniu, aby petycyje mniejszej wagi nie były drukowane.

Nie pamiętam dokładnie co do słowa formy téj uchwały, która zapadła; zdaje mi się jednak, że o ważnych petycyjach, które wpływają na budżet, a które żądają subwencji 15.000 złt., nie mówiliśmy. Nie wiem, jak wys. Izba to rozumiała. Co do mnie, oświadczam, że wotowałem w tém przekonaniu, iż chodzi tylko o petycyje mniejszej wagi.

Przychylam się więc do wniosku p. Krasickiego, aby ta petycja była drukowaną i Izbie rozdana.

Wicemarszałek ks. bisk. Stupnicki. Uchwała zapadła, aby sprawozdania komisji drogowej w sprawach mniejszej wagi nie były drukowane. Co się tyczy tego specjalnego wypadku, upraszam, aby wys. Izba zechciała orzec, czy właśnie w tym wypadku, gdzie idzie o tak znaczną sumę pieniężną, wys. Izba uważa to za petycyję większej wagi, i czy ją oddać do drukowania. Kto jest za wnioskiem, aby sprawę właśnie toczącą się w wys. Izbie, uważać jako ważną i podać ją do druku, zechce rękę podnieść (większość). Wniosek przyjęty.

Zatém dalsza dyskusja zostaje wstrzymana aż sprawozdanie wydrukowaném i rozesłanem zostanie.

(JE. hr. Marszałek wchodzi na trybunę).

JE. hr. Marszałek. Z porządku dziennego następują dalsze sprawozdania w sprawach drogowych. Sprawozdawca poseł Czaykowski ma głos.

P. ks. Krasicki. Proszu o hołos.

JE. hr. Marszałek. P. ks. Krasicki ma głos.

P. ks. Krasicki. Dumaju, szczo wysoka Pałata ne je wpołożenju słuchaty dalszyi sprawozdania dlatoho wnoszu o zamknienje zasidania.

JE. hr. Marszałek. Jest to wniosek co do formalnego traktowania, więc nie potrzebuje poparcia, proszę tych panów, którzy się zgadzają z wnioskiem p. Krasickiego, żeby zamknąć posiedzenie, aby zechcieli powstać (większość). A zatem posiedzenie na dziś zamknięte, a te przedmioty, które jeszcze są nie wyczerpane jak sprawozdanie komisji drogowej, przez p. Czaykowskiego i p. Jaworskiego, przyjdą na porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia-

P. Golejewski podług §. 80 regnłaminu zapowiada na następne posiedzenie protest. Podaje to do wiadomości wys. Izby.

Posiedzenie następne odbędzie się jutro o godzinie 10. rano. Na porządku dziennym będzie:

Porządek dzienny ósmego posiedzenia 1szej sesyi, IV. peryodu Sejmu galicyjskiego, które się odbędzie we wtorek dnia 21. sierpnia 1877. o godzinie 10. przed południem.

1. Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału

nauka, szkoła i porządek szkolny a może wyrobić się pewne lekceważenie przedmiotu; z drugiej strony wywołać to może nawet rodzaj oburzenia u ludzi tych, którym właśnie zależy na tém, aby dzieci ich religijne wykształcenie pobięrały; wreszcie nie może się to przyczynić do ustalenia porządku rzeczy, a pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w naszych czasach, kiedy tak wrogo stoją przeciw sobie różne prądy, témbardziej na sprawę tę zwrócić należy uwagę, w pierwszym zaś rzędzie powołaną jest do tego wys. Izba.

To są powody, dlaczego wniósłem projekt zmiany tego paragrafu i upraszam o odesłanie go do komisji edukacyjnej.

JE. hr. Marszałek. Wnioskodawca żąda, aby wniosek jego odesłany został do komisji edukacyjnej. Kto się z tém zgadza, raczy rękę podnieść (większość). Jest przyjęte.

Z porządku dziennego następuje: pierwsze czytanie wniosku p. Dzieduszyckiego Wojciecha o zmianę §. 11. ustawy o władzach nadzorczych szkół ludowych.

Sprawozd. p. Dzieduszycki ma głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Wahałem się i namyślałem, zanim jeszcze jeden wniosek podałem do laski marszałkowskiej. W jesieni byli wszyscy przekonani, że po korzystnym rezultacie wyborów będzie pierwszym naszym zajęciem przeglądanie i poprawianie wadliwych naszych ustaw antonomicznych, i spodziewano się przedewszystkiem ustawodawczego Sejmu.

Pokazało się jednak, że liczyliśmy bez Rządu i że ten Rząd nie posiada tyle życzliwości dla naszego kraju, żeby nam zechciał dać dość czasu do załatwienia najpilniejszych spraw domowych.

Z tego to względu nie wiedziałem, czy mam jeszcze jeden nowy wniosek uczynić, wobec tego zwłaszcza, że tyle innych spraw zajmuje wys. Izbę, i nie wiadomo, czy najważniejsze z nich doczekają się końca i skutku.

Zewnętrzne przyczyny oprócz wewnętrznej ważności sprawy spowodowały mnie jednak do tego, żem niniejszy wniosek uczynił. W pobliskiej a może nawet w tej samej sprawie uczyniono jeden wniosek i podano jedną petycję. Mam tu na myśli p. Wolańskiego, który podobnie jak i mój ma na celu polepszenie nadzorów szkolnych i mam na myśli petycję Towarzystwa pedagogicznego, oddaną do komisji edukacyjnej, do której mam zaszczyt

należeć, a żądającą zupełnego przeorganizowania naszych szkół ludowych i całego ustawodawstwa, tak co do władz nadzorczych jak i co do stanowiska nauczycieli.

Petycja ta wchodzi w samą rdzeń rzeczy, ale byłoby niepodobieństwem, aby tak ważna petycja już tego roku załatwioną być mogła, zwłaszcza, że obok rzeczy godnych najgłębszego zastanowienia, znajdują się w niej i żądania, na któreby Izba przystać nie mogła, jako to: żądanie ponownego podwyższenia już i tak względnie wysokich a niedawno podwyższonych plac nauczycielskich.

Jest jednak jeden punkt, który pozwoliłem sobie wyjąć z petycji i przedstawić wys. Izbie. Ten punkt wymaga, aby odtąd przewodniczył w Radzie szkolnej miejscowej nie człowiek, wybrany przez ową radę, ale człowiek mianowany przez Radę szkolną okręgową.

Kto zna nasze stosunki szkolne na wsi, ten wie, że przewodniczący Rady szkolnej miejscowej posiada nadzwyczajną władzę, że w jego właściwie rękę spoczywa cały zarząd szkoły i zastosowanie ustaw, i że on może zawieszać uchwały Rady, sprzeciwiające się czy to duchowi prawa, czy nawet tylko dobru szkoły. Prócz tego ma obowiązek do pilnowania tego, aby się rada schodziła i rzeczywiście funkcjonowała. A sama rada szkolna, wyszła z łona rady gminnej, ma większą władzę niżli gdziekolwiek indziej poza granicami Austrii, bo nie tylko nadzór nad majątkiem szkolnym, ale ma nadzór nad porządkiem godzin, nad rozdziałem a nawet nad sposobem udzielania nauk.

Wszystkie te rzeczy są tém większą anomalią tam, gdzie rada gminna większością wybiera członków Rady szkolnej miejscowej, a gdzie ci wybierają zazwyczaj przewodniczącym naczelnika gminy, niemającego najmniejszego pojęcia o pedagogii i kwestiach edukacyjnych — naczelnika co uważa uczęszczanie do szkół jako nowy rodzaj pańszczyzny, nałożonej w ostatnich czasach.

Wiem, że owe prawo stanowi część symetryczną w budowie gmachu autonomii nie krajowej tylko, ale austriackiej. Wiem, że mogą się podnieść głosy twierdzące, że mój wniosek uwłacza zasadzie autonomii gminy. I nie przeczę, że symetria ustaw zostanie uszkodzoną, ale niemam, że potrzeba będzie niejedną zmianę w ustawach przeprowadzić, aby nasza autonomia mogła coś na prawdę działać, a nie była tylko uosobnieniem niemocy.

nowanemu na etatową posadę rządcy p. Erazmowi Malinowskiemu połtory etatem przeznaczone, mianowicie:

a) płacę 1.200 złt.;

b) pomieszkanie z opałem i światłem, z prawem

c) dodatku pięcioletniego po 200 złt., który to dodatek temuż za pierwsze pięć lat służby dopiero z dniem 19. stycznia b. r. przyznany został, a równocześnie z dniem 1. stycznia 1876. r. zamknął Wydział krajowy wszystkie pobory z jakiegobądź tytułu asygnowane, mianowicie pobór dwóch porcyi wikt.

Wprawdzie Wydział krajowy następnie utrzymując, że nie ustały powody usprawiedliwiające przyznanie wikt rządcy, przywrócił na razie panu Erazmowi Malinowskiemu rozporz. z dnia 7. lutego 1876. L. 2.148 pobór dwóch porcyi wikt pierwszej klasy, zarządzenie to jednakże przez wysoki Sejm zatwierdzone nie zostało, albowiem wysoki Sejm uchwałą z dnia 25. kwietnia 1876. polecił Wydziałowi krajowemu, ażeby uchwałą Sejmu z dnia 22. maja 1875. ściśle w wykonanie wprowadził, a skutkiem tego pobieranie wikt przez p. Erazma Malinowskiego ustało.

O łaskawe ponowne przyznanie wikt w drodze łaski prosi więc petent, a na poparcie swęj próśby wnosi, że z mianowaniem go na etatową posadę, kiedy był materyalny wszystkich funkcyj naryszów szpitala powszechnego polepszony został, on sam mocno ucierpiał, przedtém miał bowiem rocznej płacy 1.200 złt. i 2 porcyje wikt; potém pozostała mu tylko taka sama płaca, wikt zaś utracił i utyskuje, że z utratą wikt rujnuje się i nie jest w możności utrzymać żonę i dwoje dzieci, że gdy z postępem czasu i pracy polepsza się był urzędnika, z nim dzieje się przeciwnie pomimo nadmiarowej pracy, pomimo pomyślnych owoców tēj pracy pogorsza się jego był materyalny, skutkiem czego postawiony jest z utrzymaniem swojej rodziny w nader smutne położenie.

Komisya z aktów pożądanych od Wydziału krajowego powzięła przekonanie, że przyznanie wikt panu Erazmowi Malinowskiemu miało miejsce z inicjatywy dyrekcji szpitala powszechnego, w skutek relacyi tegoż z 18. listopada 1872. L. 1.059, z 6. lipca 1873. L. 388, z 24. lipca 1874. L. 643 i z 23. stycznia 1876. L. 1.076, przedstawiających korzyści dla szpitala, ażeby p. Erazm Malinowski go nie opuszczał w godzinach właśnie najważniej-

szych, ażeby uniknąć wszelkich możliwych podejrzeń i zarzutów nadużyć, na które prowadzeniem własnej osobnej kuchni może być łatwo narażonym gdyż musi w piwnicach szpitalnych przechowywać takie same przedmioty i wiktuały, jakie zakład w tychże przechowuje swoje;

że rozgraniczenie tych dwóch własności zostających w ręku jednej i tēj samej osoby i w tych samych lokalnościach nader jest trudnem a możliwie rzucone podejrzenie mogłoby rzucać złe światło na administracyą szpitalną, zakłucać i zamacać zwykły bieg czynności Dyrekcji i całego zarządu. Przyznano zatem p. Malinowskiemu wikt z powodu prowadzenia kuchni szpitalnej we własnym zarządzie.

Komisya petycyjna mniema, że skoro nie zmieniły się warunki, dla których wikt rządcy nadany był, skoro prowadzenie kuchni szpitalnej we własnym zarządzie pozostaje, należałoby przyznać p. Erazmowi Malinowskiemu wikt taki, jaki pobięrał, komisya jest bowiem zdania, że tenże przy zwykłych funduszach prowadząc osobną kuchnię dla siebie, zajmując się osobiście własnem gospodarstwem, byłby zmuszony rozdzielić swój czas dotąd wyłącznie szpitalowi poświęcany, coby niewątpliwie oddziaływało niekorzystnie na gospodarkę szpitalną.

Obok tego z powziętęj informacji z tabeli kwalifikacyjnej i z aktów Wydziału krajowego nabrała komisya tego miłego przekonania, że p. Erazm Malinowski mając pod każdym względem co do zdolności, pilności, pełnienia obowiązków i zachowania się kwalifikacyą najwyższą, poświęca cały swój czas jedynie szpitalowi i nie oglądając się na żadne godziny biurowe, czuwa z całą sprężystością i ścisłością nad tanią dostawą materyałów, nad jakością i dobrocią wikt, czém przyczynia się do skutecznego i spieszego odżywiania chorych i do znacznych oszczędności dla funduszu szpitalnego a na dowód nieustającej jego niezwykłej gorliwości i wytężonej pracy, przytacza komisya petycyjna rezultata kosztów utrzymania i żywienia chorych w szpitalu powszechnym we Lwowie, przedłożone w sprawozdaniach czynności Wydziału krajowego (str. 46, 49, 51) w zestawieniu porównawczém ze szpitalami Rudolfa we Wiedniu, powszechnym we Wiedniu, szpitalem w Wroclawiu i szpitalem powszechnym w Pradze, które wykazują, że koszt dzienny utrzymania jednego chorego w r. 1875 w tutejszym szpitalu jest najmniejszy, z wyjątkiem

ścią, ale gdybym znalazł najmniejsze nadużycie, powiedziałbym:

„Wyrzućcie tego człowieka“.

Ala zapytajcie się panowie p. dyrektora Głowackiego, p. Smolkę, członka Wydz. kraj. czy rzeczywiście ten człowiek nie zasługuje na uwzględnienie i na te mizerne dwie porcje, które w porównaniu ze zmniejszaniem się wydatków są małą drobnostką. W szpitalach innych kiedy sekundarysze mieszkają w szpitalu, mają tam wikt, u nas nie.

Gdyby p. Malinowski był zmuszony prowadzić kuchnię na własną rękę, czy nie możnaby go posadzić, że to, co on gotuje, pochodzi ze składu szpitalnego? Bardzo łatwo i to nie tylko wtedy, kiedy ekonom nie jest uczciwym człowiekiem, ale zawsze tak bywa, nawet kiedy ekonom jest człowiekiem najgruntowniejszej uczciwości.

W Kulparkowie rządca szpitala przez kilka miesięcy pełnił nadużycia a ta rzecz dopiero przy obrachunkach i dennicyacjach się wykryła.

Dla tego ja panowie! wnoszę, aby dla tego człowieka nieskazitelnych zasług, tak jak to komisya petycyjna proponuje, dać dwie porcje wikt, i za tćm będę głosował.

JE. hr. Marszałek. P. Hausner ma głos.

P. Hausner. Zdawałoby się, że po przemówieniu p. Zybkiewicza, wszelkie wystąpienie przeciw wnioskowi komisji petycyjnej, już jest zbędne.

Jednakże nie mogę pominąć milczeniem twierdzenia komisji petycyjnej, które niejako do mego fachu należy, gdyż dotyczy rubryki 11 budżetu, tj. dotacji Zakładów krajowych, z której później będę miał zaszczyt przed wysoką Izbą zdawać sprawę. Otóż komisya petycyjna twierdząc, że znaczne oszczędzenia zostały zaprowadzone w szpitalu powszechnym, opierała się na cyfrach z roku 1875, które są zawarte w zamknięciu rachunków i w sprawozdaniu o czynnościach Wydziału krajowego. Cyfry te mogły niezawodnie wpłynąć na sąd o oszczędnościach ze strony rządcy, ale ja jako sprawozdawca specjalny tego działu dalej sięgnąłem i na miejscu zebrałem autentyczne cyfry z roku 1876. To są cyfry najnowsze i oparte na nich, mogę panom oświadczyć, że nie tylko w ostatnich 2 latach nie zrobiono żadnego zaoszczędzenia, ale przeciwnie, że kosztu właśnie tych działów, na które p. rządca wpłynąć może, t. j. wyżywienia chorych, zwykłej

strawy, pieczywa i drzewa (tak na opał jak i na kuchnię) tak znacznie wzrosły, że ten wzrost przewyższył nawet powiększenie się liczby dni leczenia. Tym sposobem te korzystne zestawienia, które wys. Sejmowi p. sprawozdawca w porównaniu ze szpitalem Rudolfa przedkłada, w roku 1875 były słuszne, na rok 1876 już były mniej korzystne a jeszcze mniej na rok 1877 według wszelkiego prawdopodobieństwa będą.

I tak: wyżywienie zwykle, tj. zwykła strawa chorych bez wina i pieczywa wynosiło w r. 1875 42.360 złt., w r. 1876 47.715, a w 5ciu pierwszych miesiącach 1877 roku 22.103 złt., czyli według prawdopodobieństwa na cały rok obliczono 53.000 złt., a więc w tym roku już będzie ten koszt o 10.700 złt. większy, niż dwa lata przedtćm. Zaś liczba dni leczenia wzrosła w stosunku daleko mniejszym, bo w roku 1876 z 160.000 na 168.000, zaś w r. 1877 wzrosła prawdopodobnie do 176.000 a więc ten wzrost nie dorównywał wzmaganiu się kosztów leczenia. Gdy w roku 1875 dzień leczenia kosztował 26<sup>1</sup>/<sub>10</sub> ct., w roku 1876 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub> ct., a w roku 1877 prawdopodobnie już 30 ct., a więc już więcej niż w szpitalu Rudolfa.

Pieczywo kosztowało w roku 1875 złt. 4270, w 1876 r. 5860, w 6ciu miesiącach tego roku 3819 złt., a więc według prawdopodobieństwa kosztować będzie w całym roku 1877 — 7638 złt., tj. o 80% więcej.

Wydatki na drzewo dla kuchni wynosiły w r. 1875 1944 złt., a w 1876 r. 2963 złt., a więc o 52% więcej — a zatem w każdym razie o takich oszczędnościach, któreby miały popierać argument komisji petycyjnej i przemawiać za jakimś podwyższeniem płacy rządcy, już z cyfrowego zestawienia wnioskować nie należy. Skończyłem.

JE. hr. Marszałek. P. hr. Golejewski ma głos.

P. hr. Golejewski. Aby odpowiedzieć najpierw ostatniemu mowcy panu Hausnerowi, muszę oświadczyć, że komisya sprawozdanie swoje opierała na cyfrach, które przytoczyła. Cyfry te były urzędowe (oficyalne), zaś cyfry podane przez pana Hausnera, niewiadomo z kąd pochodzą. Jako referent komisji budżetowej p. Hausner nie może tu występować, bo tylko prezes tćj komisji może w podobnych wypadkach udzielać wyjaśnienia.

Ala moi panowie! Kiedy ta sprawa wywołuje taką wrzawę, to powołam się na przysłowie fran-

wtedy ustana przyczyna, na których petent prośbę swoją opiera. Z tego zapatrywania wychodząc, Wydział krajowy dawał mu ten wikt przez cały rok, pomimo, że etat w roku 1875 został uchwalony i trzeba było wyraźnej uchwały sejmowej w r. 1876, ażeby Wydział krajowy zaprzestał wydawania wiktów dalej. Czyż członkowie Wydziału krajowego nie byli ludźmi zaufania Sejmowi przeszłego? a to oni właśnie uznali, iż okoliczności nakazują dawanie wiktów rządcy, pomimo, że takowy nie jest normowany.

Na jedną jeszcze okoliczność pozwoli wysoka Izba zwrócić swoją uwagę. Pan Malinowski prosi o danie mu wiktów w drodze łaski, zdaje mi się, że wys. Sejm może mu odmówić lub też przyznać, ale odmawiać w sposób, jak to p. poseł Zyblikiewicz uczynił, z ujmą dla osoby petenta, w sposób ubliżający charakterowi urzędnika, na to, twierdząc to z całą pewnością i z zupełnym przekonaniem, p. Malinowski znaną przeszłością swoją nie zasłużył. Z tych powodów będę głosował za wnioskiem komisji petycyjnej. Gdyby jednak wniosek ten się nie utrzymał, pozwolę sobie uczynić wniosek ewentualny, aby ta petycja została odesłana do Wydziału krajowego celem uwzględnienia po zbadaniu stanu rzeczy.

P. Tyszkowski. Proszę o głos za wnioskiem komisji.

P. Zyblikiewicz. Proszę o głos przeciw.

P. Haller. Proszę o głos przeciw.

JE. hr. Marszałek. Jest wniosek zamknięcia rozprawy. Przedewszystkiemi zapytuję pana Smolkę, czy życzy sobie zabrać głos, jako członek Wydziału krajowego, czy jako poseł?

P. Smolka. Jako członek Wydziału krajowego.

JE. hr. Marszałek. Jako członek Wydziału krajowego może każdej chwili głos zabrać. Teraz poddam pod głosowanie wniosek o zamknięcie rozprawy; kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść (większość). Rozprawa zamknięta.

Do głosu zapisani: P. Hoszard, p. Krasicki, p. Tyszkowski, p. Zyblikiewicz i p. Haller.

P. Haller. Zrzekam się głosu.

JE. hr. Marszałek. Wprzód podam jeszcze ewentualny wniosek p. Goldmanna do popar-

cia; kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Popiera dostateczna liczba posłów).

Za wnioskiem komisji zapisany do głosu tylko p. Tyszkowski; upraszam tych trzech mówców, którzy przeciw wnioskowi są zapisani, aby wybrali z pomiędzy siebie generalnego mówcę.

P. Hausner. Proszę o głos w sprawie osobistej.

JE. hr. Marszałek. P. Tyszkowski ma głos.

P. Tyszkowski. W sprawie tej ważą się argumenta pro i contra.

P. Zyblikiewicz najgorzej kwalifikuje tego rządcę szpitala, i twierdzi, że ma dowody, bo przytacza daty z aktów urzędowych. Drudzy w najlepszym świetle go przedstawiają, i fakta za nim mówią, bo najlepszy jest porządek w szpitalu. Ja sądzę, że obustronne te wywody uznać należy za wzajemnie zniesione. (Głosy: Bardzo dobrze, wesołość).

Teraz przystąpmy do tej sprawy, czy dać mu ten wikt, czy nie dać. Aby dojść jego kwalifikacji trzeba by chyba wybrać komisję, któraby wszystko struty nowała, przesłuchiwała świadków, i spisała protokoły. To oczywiście rzecz niemożliwa. Jednakże panowie, ponieważ w szpitalu jest porządek ponieważ ten urzędnik jest ciągle utrzymywany na stanowisku i ponieważ te dwie porcy wiktów nie wiele znaczą, przeto będę głosował za udzieleniem tych dwóch porcy wiktów.

JE. hr. Marszałek. Kto jest wybranym generalnym mówcą z przeciwniej strony?

P. Zyblikiewicz. Ja jestem jeneralnym mówcą.

JE. hr. Marszałek. P. Zyblikiewicz ma głos.

P. Zyblikiewicz. Przedewszystkiemi zaprotestować muszę przeciw niektórym insynuacyom. Powiedziano tu, że czyniłem zarzuty p. Malinowskiemu. Ja osobiście ani słówka przeciw niemu nie mówiłem; ja czytałem to, co w aktach stoi. Jeżeli kto powstaje przeciw temu, to powstaje przeciw aktom a nie przeciw mnie. Ja sam przecież przyznałem, że w szpitalu jest porządek, ale to nie jest wyłączna zasługa zarządcy, ale także dyrektora, prymaryuszów i sekundaryuszów. To są moje konkluzje, takie robiłem zarzuty. Że są przeciw niemu

Szanowny poseł chrzanowski wypowiedział także, że jeżeli pewne świetne oszczędności zostały uzyskane w r. 1875., to należałoby się uznanie tym wszystkim, którzy się przyczynili do tego, że te koszty leczenia i żywienia spadły do tej niższej cyfry. Mogę zapewnić każdego, kto by chciał wejrzeć w tryb gospodarki szpitalnej, że jakkolwiek niezawodnie inne czynniki do świetnego rezultatu się przykładały, to jednak jednym z najważniejszych czynników, zwłaszcza pod względem kosztów żywienia, jest gorliwa i sumienna gospodarka zarządcy szpitala, ma on bowiem w ręku zakupno takich rzeczy, których się nie nabywa drogą licytacji, tylko codziennie na targu się zakupuje, w tém leży jedna z wielkich jego zasług, że w tej mierze jak najsu-  
mienniejsze sobie postępuje.

Szanowny poseł z Izby handlowej brodzkiej powiedział, że jakkolwiek w szpitalu lwowskim w r. 1875. świetne osiągnięte zostały rezultaty, te już uronione, ileż tak kosztu leczenia jakoteż kosztu żywienia w roku 1876. a niezawodnie i w r. 1877. będą znacznie większe.

Otóż pozwoli szanowny poseł z Izby handlowej brodzkiej, że o zapowiedzianym przez niego rezultacie bardzo powątpiewam i owszem mam nadzieję, że koszty te będą jeszcze mniejsze od kosztów z 1875. roku. Dziś o tém orzekać trudno, ani też w tej mierze opierać się można na rachunku. oficyała Grabowicza, bo te rachunki stanowią dopiero część czynników w tej mierze w rachubę wchodzących, które nadto przez oddział rachunkowy jeszcze muszą być sprawdzone i zestawione. Często trafia się, iż przez pomyłkę lub przez odmienny sposób zarachowania rachunki szpitali inny rezultat wykazują, aniżeli te, które zestawia Izba obrachunkowa. Mniemam tedy, że gdy do tej chwili zamknięcia rachunków na rok 1876. jeszcze nie mamy, winniśmy owe złowrogie wnioskowania szanownego posła uważać jako bezpodstawne.

Przeciwnie jestem przekonany, że gdy zamknięcie rachunków będziemy mieli pod ręką, będę się mógł powołać na to, co tu wypowiadam, t. j. że kosztu żywienia i leczenia w r. 1876. a może i w 1877. będą mniejsze niż w r. 1875.

Tym sposobem, zdaje mi się, że dostatecznie odparłem, co przeciw złemu zarządowi p. Malinowskiego podniesiono. Jako członkowi Wydziału krajowego nie przystoi mi, abym się oświadczał za albo przeciw wnioskowi komisji petycyjnej, albo za jakimkolwiek wnioskiem, ponieważ porozumienia

między członkami Wydziału krajowego nie było i żadna uchwała w tym względzie nie zapadła.

Ale osobiście jako poseł popieram jak najmocniej wniosek komisji petycyjnej, ponieważ twierdzę, że tak dobrego zarządcy, jakim jest p. Malinowski, nie można dość drogo opłacić. Jako poseł więc popieram wniosek komisji petycyjnej. Skończyłem. (Oklaski).

JE. hr. Marszałek. Podany został już po zamknięciu dyskusji nowy wniosek w tej sprawie. Regulamin takiego wypadku nie przewiduje. W innych parlamentach praktykuje się taki zwyczaj, że jeśli po zamknięciu dyskusji postawiony jest wniosek, Marszałek przedstawia Izbie, czy nad tym wnioskiem ma być otwarta dyskusja, lub też czy ma być poddany pod głosowanie.

Otóż jest wniosek p. Smarzewskiego. Podam go wtedy do poparcia, jeżeli wys. Izba uchwali, że ma być wzięty pod obrady lub dopuszczony do głosowania. Wniosek ten brzmi (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm zważywszy, że posady przy powszechnym szpitalu św. Łazarza w Krakowie są etatem dostatecznie uposażone, przechodzi nad petycją E. Malinowskiego do porządku dziennego.

(Mówi): Może tu zaszła pomyłka w stylizacji, bo jest mowa o szpitalu św. Łazarza w Krakowie.

P. Smarzewski. Przepraszam wys. Izbę bo traktowałem tę rzecz w pośpiechu, więc łatwo pomyłka mogła się wsunąć.

JE. hr. Marszałek. Zapytuję wysokiejszej Izby, czy zechce otworzyć dyskusję nad wnioskiem p. Smarzewskiego, czy nie. Ci panowie, którzy są za otwarciem dyskusji i za przypuszczeniem tego wniosku do głosowania, zechcą powstać (mniejszość). Jest mniejszość, więc wniosek nie może być dopuszczony do głosowania.

P. Pietruski. Proszę o głos.

JE. hr. Marszałek. P. Pietruskiemu, jako członkowi Wydziału krajowego udzielam głosu.

P. Pietruski. Nie będę mówił przeciw, ani za wnioskiem komisji, ponieważ ta rzecz została dostatecznie wyjaśniona; i każdy z szanownych Panów wyrobił sobie o niej opinię. Ponieważ wszelako p. poseł chrzanowski (P. Chrzanowski: Przepra-